Nr. 67. Kraków, Czwartek 21 Marca 1895. Rocznik XIV.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.**

**Telefon Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.


## Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

***Kraków,** 20 marca.*

Nasz korespondent poznański pisze nam pod datą 18 b m.:

(φ) Wniosek Koła polskiego w Sejmie pruskim uległ przewidzianemu losowi. Szowinizm niemiecki, wyprawiający obecnie prawdziwe orgie, odniósł łatwe zwycięstwo nad ideą prawa i sprawiedliwości. Trzy kartelowe stronnictwa, stanowiące większość w reakcyjnym Sejmie pruskim, poparte energicznie przez rząd, obaliły wniosek polski, świetnie uzasadniony i broniony przez naszych najlepszych mowców posła Jażdżewskiego i Czarlińskiego. Była to nierówna walka. Po jednej stronie garstka Polaków, centrum i zdziesiątkowany i mdły obecnie liberalizm pruski, — po drugiej 3 panujące dziś stronnictwa reakcyjne, poparte przez równie reakcyjny rząd. A mimo tej klęski, jaką znowu poniosła w Prusach idea sprawiedliwości i prawa, my się tej przegranej wstydzić nie potrzebujemy, bo nasi posłowie tak głęboko zajrzeli do sumienia pruskiego, tyle w niem wykazali brutalności i wstrętnego bałwochwalstwa dla wszechwładztwa pięści, tyle wreszcie w niem wykryli brudów, że każdy uczciwy Niemiec rumienić się musi, iż wzniosłe hasła z roku 1848 tak są dziś w Prusach poniewierane i deptane przez żywioły reakcyjne i ulegające szowinizmowi sfery rządowe. Nasi posłowie walczyli znowu na prawdziwym wyłomie przeciw stokroć silniejszemu nieprzyjacielowi, a jeżeli ulegli brutalnej sile, to z drugiej strony odnieśli świetne moralne zwycięstwo, które głośnem odzywa się echem w każdem sercu polskiem i wszędzie tam, gdzie poczucie prawa i sprawiedliwości nie zamarło jeszcze. Bo jaką to bronią zwalczali nasi wrogowie świetne, jak nigdy, przemówienia naszych szermierzy? Bronią najwstrętniejszą, najnieszlachetniejszą, jaką są kalumnie, fałsze i obłuda. Oto ich jedyne argumenta: Wy się zanadto mnożycie, zagrażacie i wręcz cofacie dalszy rozwój niemczyzny, czyhacie na zgubę Prus, aby na ich ruinie odbudować wielką niezależną Polskę. Uciskacie Niemców na każdym kroku, duchowieństwo polskie polonizuje Niemców, nie uwzględnia słusznych interesów niemieckich katolików, wygłaszacie na waszych uroczystościach podburzające mowy, usuwacie na nich biusty cesarskie itd. itd. Oto jedyna broń którą ustawicznie, podług recepty Bismarkowskiej, walczą na arenie sejmowej owe Tiedemanny, Sattlery, Unruhy, a w kraju owe Hansemanny, Kennemanny *et consortes* przy akompaniamencie rządu, którego reprezentant Meinecke w imieniu ministra rolnictwa cisnął nam w oczy iście krzyżackie oświadczenie, że rząd powinien raczej obostrzyć ustawę kolonizacyjną, aby chwast polski zanadto nie głuszył słabej na wschodzie roślinki niemieckiej. Fałsze, kalumnie, obłuda i buta silniejszego, pastwiącego się bezkarnie nad słabym, — oto wszystko, co wypełnia arsenał rządowo-kartelowego szowinizmu, z którym posłowie nasi stanęli znowu w minionym tygodniu do walnej rozprawy.

Czego właściwie od nas chcecie? zapytał dzielny poseł Czarliński? W nocy bezbronnych napadliście, zabraliście nam wolność pod pozorem świadczenia nam dobrodziejstw, zwolna zabraliście nam wszysto, a teraz godzicie na nasz język, na naszą duszę, pogwałcając prawa natury, usiłujecie nas zniewolić do wyznawania jakiegoś patryotyzmu pruskiego, a to wszystko dla naszego dobra. Gwałcąc najświętsze nasze prawa, pragniecie nas dla siebie pozyskać. Dziwny to sposób pozyskania nas!

A poseł Jażdżewski w kilku świetnych pod względem formy i treści mowach zwycięsko odpierał fałsze i denuncyacye, jakie na nasze społeczeństwo i poszczególne jednostki polskie rzucał osławiony poseł Tiedemann z Babimostu, zwrócił uwagę Sejmu na system, w jakim upodobał sobie ów naczelnik szowinizmu, który posługuje się nieznanemi z nazwiska „z pod ciemnej gwiazdy, kryjącymi się denuncyantami“, aby społeczeństwo nasze oczerniać przed opinią niemiecką i do walki przeciw nam podstępnie ją pobudzać. Zwycięstwo materyalne było po stronie szowinizmu i rządu, ale moralne zwycięstwo było po naszej stronie. W tym względzie słusznie powiedział pos. Jażdżewski, że prawda i sprawiedliwość nie da się na długo gwałcić. To też nie jest wstydem być zwyciężonym w obronie sprawy świętej i sprawiedliwej, przeciwnie, wstydem jest zwyciężać w sprawie złej i nieuczciwej. Tak, jak niegdyś Windhorst, ulegając z swojemi wnioskami w obronie katolicyzmu, zapowiadał, że centrum corocznie z niemi będzie występowało, aż nie zwycięży, jako i zwyciężyło, tak poseł Jażdżewski uroczyste dał zapewnienie naszym wrogom w Sejmie, że choćby wiecznie narzekali na *„Polendebatten ohne Ende“*, Koło polskie aż do upadłego walczyć będzie w obronie słusznych praw ludności polskiej, aż dla nich wywalczy zwycięstwo. *„Gutta cavat lapidem“*. Energia i wytrwałość społeczeństwa polskiego w obronie swoich przyrodzonych praw będzie ową *„gutta“*, która, padając nieustannie, skruszy ów *„lapis“*, t. j. zatwardziałość niemieckiego sumienia.

Wymowa posła Jażdżewskiego we wszystkich tak licznych, mężnych a patryotycznych przemówieniach jego, jaśniała w całej pełni i zapewniła mu w dziejach parlamentaryzmu w Prusach jedno z pierwszych miejsc. Spokojny i pełen dystynkcyi ten parlamentaryusz polski wrzał w tych dniach często świętem oburzeniem, a cięte wywody jego druzgotały przeciwników. Szczególnie szczęśliwe miał chwile, gdy, zwalczając fałsze posła Tiedemanna, cisnął mu w twarz słowa pogardy uczciwego człowieka, który nie chce mieć nic do czynienia z „nikczemnymi, anonimowymi denuncyantami z pod ciemnej gwiazdy“, informującymi p. Tiedemanna, i gdy z świętem oburzeniem zaprotestował jak najkategoryczniej przeciw nazywaniu społeczeństwa naszego „chwastem“, zagłuszającym niwę niemiecką. Podsekretarzowi stanu w ministerstwie rolnictwa, Meineckemu, który pozwolił sobie użyć wyrażenia *„polnische Ueberwucherung“* — dał taką nauczkę jakiej zapewne od nikogo nie odebrał, odmawiając mu wszelkiego prawa odzywania się w ten sposób wobec równouprawnionych obywateli polskich.

Minister rolnictwa nie stanął osobiście w obronie ustawy kolonizacyjnej, ale reprezentanci jego Meinecke i Rheinbaben dowiedli nam, że i w wydziale rolnictwa wieje silniej niż kiedykolwiek ten sam prąd Bismarkowski, jaki powiał niedawno ku nam ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa, które chyba na urągowisko nazywa się ministerstwem oświaty.

Ostatnia dyskusya w Sejmie pruskim wykazała znowu, że od rządu i większości reakcyjnej w Sejmie pruskim niczego spodziewać się nie możemy, jak tylko prześladowania, że skazani jesteśmy wyłącznie na nasze siły i że wytężyć je powinniśmy tak, abyśmy nic z naszego dobytku narodowego nie uronili. Powiedziano nam otwarcie, z całą bezwzględnością, od stołu rządowego: Pragniemy was przerobić na Niemców! Pokażemy rządowi, że mu się to nie uda nigdy, przenigdy!

## Z Koła polskiego.

***Wiedeń,** 19 marca.*

(?) Na początku posiedzenia prostuje przewodniczący p. Zaleski, jakoby na niedzielnem posiedzeniu powiedział, że go sprawa ustaw zasadniczych nie obowiązuje i odczytuje sprostowanie, które ma zamiar wysłać do dzienników. (O ile mi wiadomo, chodzi o sprostowanie do *Nowej Pressy*; przyp. koresp.)

Koło polskie przystępuje następnie do obrad nad budżetem ministerstwa oświaty.

Poseł hr. Piniński pragnie podwyższenia liczby inspektorów szkolnych w Galicyi i zapowiada, że w tym duchu wniesie rezolucyę. Następnie zapowiada mowca, że będzie żądał podwyższenia subwencyi dla Akademii umiejętności w Krakowie. Mowca podnosi, że w tym roku na cele restauracyj starożytnych gmachów przeznaczono większą sumę i wspomina o zeszłorocznej rezolucyi prof. Sokołowskiego dotyczącej restauracyi katedry krakowskiej. Mowca przytacza treść tej rezolucyi i gorąco ją popiera, sądzi jednak, że wstawienie 200.000 złr. w tym roku jest niemożliwem, bo niema jeszcze dokładnych kosztorysów i planów, oświadcza się natomiast za wniesieniem w komisyi rezolucyi p. S. domagającej się zasiłku na ten cel ze strony rządu.

Pos. Chrzanowski popiera również rezolucyę zeszłoroczną prof. Sokołowskiego i oświadcza, że kosztorys jest, jakkolwiek niedokładny. Mowca czyni wniosek, ażeby w komisyi budżetowej domagano się kwoty 200.000 złr.

Prof. Sokołowski stwierdza z zadowoleniem, że suma przeznaczona w tegorocznym budżecie na restauracye starożytnych budowli w Galicyi, jest o wiele wyższą, niż dawniej. Jest to niewątpliwie zasługą obecnego ministra oświaty. Co do katedry na Wawelu, mowca popiera wniosek p Chrzanowskiego, który jest powtórzeniem zeszłorocznej rezolucyi wniesionej w Izbie. Suma 200.000 złr. nie wydaje się mowcy za wysoką, lecz raczej za niską, wszak na cele restauracyi katedry praskiej rząd wydał dotychczas 410.000 złr., a zatem i my powinniśmy żądać więcej. Gdy chodzi o Galicyę, boimy się zawsze domagać się tego, co nam się słusznie należy. Mowca zwraca się do ministra Jaworskiego z prośbą, żeby się postarał o kosztorysy i przyspieszył całą akcyę, tak ważną dla całej Polski, a w szczególności dla Krakowa.

Prof. Piętak domaga się utworzenia drugiej posady inspektora dla szkół ludowych miejskich we Lwowie, zwraca uwagę na złe umieszczenie seminaryum żeńskiego we Lwowie i popiera podwyższenie dotacyi dla Akademii umiejętności w Krakowie.

Prof. Sokołowski zwraca uwagę na przepełnienie seminaryum żeńskiego w Krakowie, do którego nie można było przyjąć kilkadziesiąt kandydatek z powodu braku miejsca. Tymczasem władze szkolne nie otwierają klas równorzędnych z tego powodu, że ministerstwo na to nie pozwala. Mowca zapytuje ministra, czy to prawda i prosi go, żeby złemu zapobiegł i polecił utworzenie paralelek.

Pos. Kozłowski zwraca uwagę na brak nauczycieli ludowych w Galicyi i brak szkół handlowych.

Pos. ks. Chotkowski popiera podwyższenie dotacyi dla Akademii umiejętności i podnosi, że prof. wydziału filozoficznego krakowskiego uniwersytetu znaczną ilość dochodów stracili z powodu założenia fakultetu medycznego we Lwowie.

Minister Madeyski dziękuje za życzliwe ocenienie jego działalności ze strony kilku mowców. Co do żądania zamianowania inspektorów szkolnych, to trzeba działać ostrożnie, gdyż w innych krajach jest opozycya przeciw stałym inspektorom. W sprawie zamianowania lwowskich inspektorów oczekuje minister w tej mierze inicyatywy Rady szkolnej. Minister pragnie, aby gmach dla seminaryum żeńskiego we Lwowie jak najprędzej wybudowano. Lecz tego rodzaju sprawy bardzo długo leżą w ministerstwie spraw wewnętrznych. Spodziewać się jednak można, że wkrótce formalności te się skończą. Minister stara się o własny departament budowy. W sprawie Wawelu rząd zawsze jest gotów przyczynić się do utrzymania zabytków sztuki. W danym wypadku ministerstwo nic zdziałać nie mogło, bo nie ma ani kosztorysów, ani przedstawienia, jakie na ten cel znajdują się już fundusze. Minister przyrzeka, że z całych sił starać się będzie, ażeby sumę potrzebną wyjednać, oczekuje inicyatywy komitetu a nie wątpi, że i minister skarbu żądaniu temu uczyni zadość. Mowca przyjmuje do wiadomości skargi na przepełnienie seminaryum żeńskiego w Krakowie i zasięgnie w tej mierze informacyi Rady szkolnej, celem usunięcia złego. Mowca zwraca uwagę, że w Galicyi rząd zorganizuje wkrótce dwa nowe seminarya nauczycielskie: w Sokalu i Krośnie, co może zapobiegnie brakowi sił nauczycielskich. Szkół handlowych mamy w kraju u nas mało, lecz dotąd nie rozstrzygnięto jeszcze, czy utworzenie tych szkół należy do zakresu działania ministerstwa handlu czy oświaty. Minister dąży do tego aby sprawa ta należała do jego zakresu działania i wtedy braki te usunie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

## Reforma podatkowa.

**Podatek przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków.**

VII.

Odrębnemu od przepisów o „powszechnym podatku zarobkowym“ opodatkowaniu podlegać mają, w projektowanej przez rząd i komisyę reformie, towarzystwa akcyjne i wszelkie, jak się ustawa wyraża, przedsiębiorstwa, „obowiązane do publicznego składania rachunków“.

Przedsiębiorstwa te żyją dotąd pod panowaniem patentów rządowych o podatku zarobkowym i dochodowym, a podstawą ich opodatkowania były i są z reguły, jak powszechnie wiadomo, „dochody“ znacznie wyższe od dochodów czystych, obliczanych w myśl ustawy handlowej i w rozumieniu prawdziwych bilansów kupieckich. Oddzielne i samoistne traktowanie tej wielkiej grupy przedsiębiorstw w ustawie (rozdział II projektu §§ 83—123) ma, zdaniem rządu, służyć do odpowiedniejszego i bardziej równomiernego ich opodatkowania. Nadto cały szereg projektowanych przepisów ma na celu usunięcie licznych kwestyj spornych, które na tem właśnie polu ustawodawstwa podatkowego szczególnie bujnie się rozpleniły i do tej pory przez odnośne władze, a nawet w samym trybunale administracyjnym w rozmaitych czasach i wypadkach rozmaicie były rozstrzygane.

W komisyi zwrócono przedewszystkiem uwagę rządu na to, że niewłaściwie nazwał ten podatek „zarobkowym“, ma on bowiem być wymierzany nie podług „przychodu“, lecz na podstawie „dochodu“ (jakkolwiek nie w znaczeniu ściśle kupieckiem!), i to w pewnym procencie od dochodu, a nie w kwotach z góry oznaczonych, raczej więc nazwa podatku „dochodowego“, nie zaś „zarobkowego“ przysługiwać mu winna. Rząd jednak zdołał przekonać komisyę argumentem, że nietylko w razie wykazania rzeczywistego dochodu, ale i wtenczas, gdy żadnego dochodu nie będzie, a nawet w razie strat, w myśl projektowanej ustawy zachodzić będzie obowiązek uiszczania podatku, wymierzonego wprawdzie nie od przychodu (nieistniejącego), ale w pewnym niskim procencie od kapitału. Rząd jest nadto tego zdania, że „zarobkowa“ nazwa podatku leży w interesie równomiernego traktowania wszystkich podatków bezpośrednich ze względu na dodatki.

Ale i sama treść niniejszego rozdziału spotkała się w komisyi z wielostronną opozycyą, mianowicie z tego słusznego powodu, że rząd nie ograniczył się tu bynajmniej na opodatkowaniu tych tylko przedsiębiorstw, które, jak towarzystwa akcyjne i komandytowe na akcye, obliczone są na zysk we właściwem tego słowa znaczeniu, ale tę samą miarę przyłożył do wszystkich prawie wytworów assocyacyi na tej jedynie podstawie, że i one do publicznego składania rachunków są ustawą obowiązane. Obok spółek akcyjnych i komandytowych na akcye, gwarectw, „przedsiębiorstw“ asekuracyjnych, publicznych zakładów kredytowych i t. p., taki sam obowiązek publikowania rachunków mają także „stowarzyszenia“, ograniczające swą działalność tylko na członków swoich, dalej kasy oszczędności, towarzystwa „wzajemnych“ ubezpieczeń, gminne kasy pożyczkowe i wiele innych instytucyj, które wcale na zyski nie są obliczone, lecz mają na celu bądź popierać gospodarstwa swoich członków, bądź wspierać i uzupełniać działanie takich korporacyj publicznych, jakiemi są kraje, powiaty i gminy. Widzimy więc, że obowiązek publicznego składania rachunków wprowadzono dla mnóstwa przedsiębiorstw najróżnorodniejszych: stawianie go za warunek i normę pewnego sposobu opodatkowania wieść musi do błędnych konsekwencyj i absolutnie z zasadą sprawiedliwości pogodzić się nie

# AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

**ELIZĘ ORZESZKOWĄ.**

17 (Ciąg dalszy.)

Roman miał jeszcze miesiąc wolnego czasu. Napisał do stryja list oznajmujący i wyjechał w strony rodzinne niespodziewanie dla wszystkich, może najniespodziewaniej dla samego siebie. Przyjechał i nie doświadczył tego, czego pragnął. Ale czegoż on właściwie pragnął? Znaleźć się wśród swoich — tak, niezawodnie tego pragnął. Wcale jednak nie czuje, aby znajdował się pomiędzy swoimi. Przeciwnie, ludzie ci są dla niego niejaśni i niepokojący, widzi też, że sam jest dla nich obcym. No, mniejsza o to! Jeżeli pobyt tutaj nie będzie wywierał na niego wpływów uspokajających i wrażeń przyjemnych za dni parę odjedzie — do swego! Do czego — swego? Jakto! Ma przecież przed sobą zajęcie nowe, pracę dużą. Zajęcia i pracę — dla czego? Jak owad — zabrzęczały mu w uchu wyrazy: dla pasztetu! Uśmiechnął się. Zacny, kochany oryginał! Trzebaż to w taki sposób rzeczy określać? Niby wychwala, niby drwi. Trudno poznać, czy myśli, albo nie myśli tak, jak mówi.

Zgasił lampę i stanąwszy przy otwartem oknie, do połowy przez nie wychylony, pełną piersią wciągać zaczął oddech cichej nocy, świeży i wonny.

Na sierpniowem niebie, wyiskrzonem gwiazdami, bielały gdzieniegdzie szlaki dróg mlecznych; gdzieniegdzie przysłaniały je cienie drzew wysmukłych lub rozłożystych. W dole kwiaty, rozproszone nad trawami, w których nieustannie grały świerszcze, wydawały się w wyiskrzonem świetle gwiazd niebieskich blademi gwiazdami ziemskiemi.

Od dziesięciu lat nie był już na wsi, bo nie może nazwać wsią zamiejskich will baronowej i jej przyjaciół, u których czasem przepędzał trochę dni lub tygodni letnich. Było tam zawsze pełno gości, ruchu, stołecznej wrzawy i elegancyi. Od dziesięciu lat po raz pierwszy znajdował się w miejscu ustronnem i cichem, z sercem, głową i umysłem zanurzonemi w ciszy nocnej, w świetle gwiazd i mgławic, w swoich własnych głosach wewnętrznych, przedtem tłumionych lub zagłuszanych zawsze przez gwary, zachody, potrzeby i żądze życia.

Fala myśli przepływała mu przez głowę, przynosząc zapytania i rozwagi coraz nowe.

Człowiek jest stworzeniem ogromnie kaprynśnem i nielogicznem, a przez to nieszczęśliwem; tak, dlatego tak właśnie nieszczęśliwem, że kapryśnem i nielogicznem.

Ściga, walczy, zdobywa i potem nie umie cieszyć się zdobyczą doścignięta i wywalczoną. On także, dopóki nie posiadał pewności, że będzie miał lepszy, niż dotąd, kawałek chleba, stanowisko zaszczytne, możność posuwania coraz dalej i wyżej, dopóty mniemał, że gdy raz pewność tę zdobędzie, uczuje się spokojnym zupełnie, nawet szczęśliwym. Zdobył ją i męczy się teraz Bóg wie czem. Ani spokoju, ani szczęścia nie czuje wcale. Owszem smutno mu i niedobrze.

Fala myśli kołysała się przez chwilę machinalnie i bez udziału woli jego po wielekroć powtarzając w mózgu wyrazy: „coraz dalej i wyżej... coraz dalej i wyżej... coraz dalej i wyżej...“ aż uwaga pochwyciła je i zatrzymała się nad niemi. Coraz dalej i wyżej... ku czemu? Jak to: ku czemu?

Ku formie życia lepszej i wyższej. Jakiego życia? Jakiego? Ależ bardzo naturalnie, że jego jego osobnikowego, własnego życia. Tylko? Rzecz prosta, że tylko... bo cóżby więcej? co więcej?

Z oczyma utkwionemi w ciemność okrywającą dół ogrodu, jakby majaczącym wśród niej kwiatom powierzał rzecz jakąś nowo odkrytą i bardzo niewesołą kilka razy powtórzył.... Nic! nic więcej... nic więcej....

Fala myśli zakołysała się znowu i zaszemrała w mózgu. — Bagatela! czegóż więcej chcieć można? Przyszłość zabezpieczona, wygodna, przyjemna, znaczenie w świecie!..

Znowu dwa ostatnie wyrazy pochwyciła uwaga, zatrzymała się nad niemi zgłębiać je zaczęła, aż po chwili wytrysnął z nich potok — śmiechu. Roman powiódł oczyma po niebie gwiaździstem, po szlakach dróg mlecznych, zawieszonych w odległościach nieskończonych, płynących w przestworze niezmierzone, przesunął wzrok po ciemnych profilach drzew potężnych, okrytych tylu może liśćmi drobnemi, ile globów ogromnych okrywało niebo — i rozśmiał się głośno. Jego znaczenie w świecie! To znaczy jego wielkość, wobec świata! Co za głupstwo!

Od takich, jak on, roi się na ziemi. Znaczą wiele jedni wobec drugich, to prawda, ale po co tu świat mięszać? Chyba za świat poczytywać wypadnie garść istot chodzących w sukniach jednostajnych... a no tak, zapewne, jest to właściwie świat jego, ale on wie bardzo dobrze, jakie tam ściany ciasne, popękane i miejscami brudne... W tym świecie znaczenie posiada już do pewnego stopnia i posiadać będzie coraz większe. Ale to go nie cieszy. Sam nie wie, dlaczego, ale nie cieszy, choć rozśmiesza.

Czuł się usposobionym więcej gorzko i szydersko niż kiedykolwiek. Nagła zmiana otoczenia fizycznego silnie wstrząsnęła jego widnokręgiem moralnym zmieniając na nim rozmiary punktów różnych i okrywając je oświetleniem nowem. Przedmioty zamiłowań jego dotychczasowych zmalały, cel nadziei przygasł. I przedtem już lekceważył je niekiedy i trochę; teraz myślał, że ta piękna koncha zawiera w sobie perłę wcale nie osobliwej wody. Ale zapewne wszystkie na świecie konchy są takie same. W pocie czoła i trwogach serca spuszczasz się po nie na dno morza, szukasz, znajdujesz, porywasz, otwierasz i pod światłem słońca spostrzegasz kroplę gorzkiej wody! Gdybyż była tylko gorzką, ale posiada smak mdły, od którego robi się na świecie tak nudno, że ochota do życia odpada. Jeżeli tak jest, pocóż zachody, starania prace? Jeżeli tak jest, pesymiści mają słuszność utrzymując, że żyć nie warto. Cóż stąd, że nie warto, skoro żyjący są żyjącymi, a w dodatku chcącymi żyć, skutymi z życiem przez instynkt, unicestwiający się bardzo rzadko? On chce, nawet bardzo chce żyć. Czuje sie pełnym energii i pragnień, tylko że teraz już nie wie, ku czemu je zwrócić. Jedno posiada napewno: pasztet, ale go nie zadawalnia. Cała rzecz w tem, że są tacy, których on nasyca i tacy, którzy jedząc go pełną gębą, czują się Ugolinami Czy on do tych drugich należy? Najpewniej Byłżeby więc marzycielem? Przypuszczenie to zaniepokoiło go, prawie oburzyło. Przywykł do słyszenia i myślenia, a marzycielstwo jest jedną z odmian pewnego specyalnego gatunku obłąkania. Marzyciel — dla jego przyjaciół i znajomych znaczył to samo, co — głupiec. On dotąd unikał choroby niebezpiecznej i epitetu niezaszczytnego. Owszem, chwalono go powszechnie i sam siebie chwalił za praktyczność, za umiejętność stosowania się do warunków położenia, za zręczność w wyszukiwaniu i zdobywaniu ułatwień, udogodnień, uprzyjemnień bytu. Jednak było w nim także coś zupełnie od praktyczności odmiennege, coś, co udawało umarłego, ale żyło i w pierwszym przełomowym momencie jego życia zaczęło go niepokoić, zniechęcać, dręczyć...

Wiedział, był zupełnie pewnym, że ten stan niepokoju i niezadowolenia trwać będzie i wtedy, kiedy już zajmie stanowisko tak przedtem upragnione. Teraz, na samą myśl o niem ogarniała go nuda. Tak nuda! Był to wyraz dokładnie określający uczucie, towarzyszące myśli o tem stanowisku, i przywiązanych do niego zajęciach. Myśląc o nich, nudził się z góry. Może mu tam niejedna Irma lub Aurora, niejedno widowisko, niejedna muzyka niejeden przysmak, zaszczyt, przyniosą rozrywkę, nawet upojenie. Ale czy to będzie szczęściem? Czy to będzie celem? Wie dobrze, że nie. Ale gdzież szukać tego szczęścia i tego celu?... Czy wogóle istnieją one na ziemi? Bardzo być może, iż każde istnienie ludzkie jest takim kompromisem pomiędzy pragnieniami, których człowiek ani zaspokoić ani nawet wyrozumieć jasno nie jest w stanie, a rzeczywistością jasną, ciasną, żelazną, niezbędną. Cóż robić, skoro inaczej nie można? Trzeba przyjąć życie takiem, jakiem jest, jakiem w ręce włazi, chociaż i nie zaspakaja pożądań jakichś dziwacznych i niezrozumiałych. Inaczej nie można. Trzeba to wszystko w garść zebrać i za okno wyrzucić, a żyć tak, jak żyją wszyscy, jak pozwalają warunki i stosunki, wśród których człowiek urodził się i obraca. Inaczej nie można.

Późno usnął i obudziwszy się wśród nocy, ze zdziwieniem słuchał odgłosu, który z za okna zamkniętego dochodził wyraźnie, podnosząc się z dołu ogrodu, jakby z odległej głębi. Był to odgłos ostry, przenikliwy, złożony jakby ze strunek drobnych i drżących. Było to monotonne i zarazem rozmaite: skwierczało, świegotało, śpiewało, napełniało powietrze milionami drgań dźwięcznych i przeszywających jak strzałki zaostrzone. Roman usiadł na łóżku, ale wnet położył się znowu.

— To świerszcze w trawach grają!

Przez parę minut jeszcze, dopóki nie zasnął znowu, świerszcze z traw niskich i zroszonych grały mu w uszach: „tak-nie! tak-nie!...“

(C. d. n.)

da. Wszak ciężar podatkowy, jakiemu łatwo podołać mogą wielkie, znacznemi kapitałami obracające spółki przedsiębiorcze, jest wprost nieznośny i niemożliwy dla stowarzyszeń, które powstają z łączenia się małych i najdrobniejszych kapitałów, tem bardziej zaś dla takich instytucyj, które jak kasy oszczędności nie dążą do zysków, lecz w pierwszym rzędzie służyć mają celom publicznego dobra.

Te i tym podobne roztrząsania osiągnęły częściowo skutek. W myśl uchwały komisyi podatkowej mianowicie rozróżniono już w pierwszym paragrafie omawianego rozdziału ogół przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków, na 1) takie, których głównym celem zysk, i 2) na wszelkie inne, które właściwie do zysku nie dążą.

Do pierwszej grupy zaliczono: a) wszystkie spółki akcyjne i komandytowe na akcye, b) wszelkie przedsiębiorstwa gwareckie, c) towarzystwa asekuracyjne, d) wszystkie publiczne zakłady kredytowe, e) koleje państwowe i f) przedsiębiorstwa stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych (produkcyjnych, zaliczkowych i kredytowych, spożywczych, surowcowych i magazynowych, budowlanych i t. p.), jeżeli stowarzyszenia te działalności swej nie ograniczają jedynie na członków.

Do drugiej grupy wchodzą: a) przedsiębiorstwa stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, które działalność swą ograniczają wyłącznie na członków, jeżeli czysty dochód tych przedsiębiorstw przekracza kwotę 300 złr., b) kasy oszczędności, c) towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń d) osobnemi ustawami krajowemi z funduszów podatkowych utworzone kasy zaliczkowe, e) kasy zaliczkowe gminne.

Dla tej drugiej kategoryi „przedsiębiorstw“, na ich korzyść, w dalszym przebiegu obrad wprowadzono tyle wyjątków, że zarówno pod względem rzeczowym, jak systematycznym, kto wie, czy nie byłeby właściwiej, poświęcić osobny rozdział ustawy opodatkowaniu tych właśnie instytucyj, nie obliczonych na zysk, na które argusowe oko ministra skarbu tak pożądliwie spogląda.

Już następny zaraz paragraf (84) wylicza szereg przedsiębiorstw, które mają być wolne od tego podatku: a) przedewszystkiem z połączenia kapitałów powstające przedsiębiorstwa, które na mocy specyalnych ustaw całkowicie lub częściowo wyjęte były z pod dotychczasowych podatków zarobkowego i dochodowego, lub tylko dochodowego; dla nich ustawniczy przywilej pozostaje w mocy, b) nie obliczone na zysk a na zasadzie wzajemności oparte stowarzyszenia, dalej utworzone przez publiczne korporacye lub prywatnych przedsiębiorców fundusze, mające służyć na ubezpieczenie życiowe, od chorób, wypadków, pensye dla starców, wdów, zasiłki na pogrzeby, wreszcie na wsparcia dla publicznych lub prywatnych urzędników, funkcyonaryuszy, robotników, pomocników, uczniów i sług. Wolności podatkowej stowarzyszenia te i fundacye nie tracą i wówczas, jeśli także od niecztonków pobierają zasiłki lub darowizny. Taką samą wolność podatkową minister skarbu przyznać może podobnym stowarzyszeniom (więc kasom ubezpieczeń od chorób, od wypadków i t. p.) których członkowie, wszyscy lub niektórzy, należą do innych sfer zawodowych, w szczególności do sfer drobnego przemysłu i włościańskiej, jeżeli to dla celów publicznych lub humanitarnych okaże się pożądanem, a kwoty dla poszczególnych uczestników zabezpieczone nie przekraczają koniecznej miary ich stanowiskiem społecznem *(standesgemäss)* wskazanej. (Zastrzeżenie to ma na celu zapobiedz, aby nie każde przedsiębiorstwo asekuracyjne mogło rościć sobie pretensyę do uwolnienia od podatku. Z drugiej strony zwracamy uwagę na to, że ustawa przyznaje wolność podatkową nietylko robotniczym kasom chorych, ale także podobnym kasom drobnych majstrów i włościan). Oprócz powyższych grup nie mają opłacać podatku zarobkowego: c) te kasy zaliczkowe osobnemi ustawami powołane do życia, które wyłącznie tylko własnemi obracają kapitałami, nie wciągając do swych operacyj kapitałów obcych i wreszcie d) pocztowe kasy oszczędności!

Ostatni z tych przywilejów podatkowych ze względu na dziwnie oporne stanowisko, jakie rząd zajął wobec kas oszczędności w ogóle, staje się wprost niezrozumiałym i powinienby w Izbie poselskiej napotkać na stanowczy protest, podobnie jak już w komisyi nader żywą wywołał rozprawę. Można mieć wygórowane nawet uznanie dla pożytku pocztowych kas oszczędności, nie trzeba jednak zapominać o tem, co wiadomo rządowi i wszystkim, że działalność kas oszczędności gminnych nie ustępuje tamtym bynajmniej, a często je pożytecznością przewyższa. Wprawdzie pocztowe kasy wlewają swoje nadwyżki wprost do skarbu państwowego, wzgląd to jednak zgoła nie decydujący skoro kasy oszczędności gminne również za zgodą i przyzwoleniem władz państwowych, nadwyżki swoich dochodów przeznaczają na cele publicznego dobra. Dlaczego więc pierwsze mają być wolne od podatku, a drugie ulegać opodatkowaniu? Zagadki tej zdrową logiką rozwiązać nie można, chyba tłómacząc to bezwzględne faworyzowanie kas rządowych ze szkodą dla instytucyj, które tak wybitnie chlubną rolę odgrywają w nowożytnych społeczeństwach, fiskalizmem, trochę — jak na reformę podatkową — wyglądającym opatrznie.

Ubolewać trzeba, że komisya nie umiała czy nie chciała się zdobyć na stanowczy opór przeciw wybujałym zachciankom rządu — pocieszmy się nadzieją, że uczyni to cała Izba poselska i przygniatającą większością głosów postawi ministrowi skarbu alternatywę: albo pocztowe kasy oszczędności na równi z gminnemi opodatkować albo gminne na równi z pocztowemi od podatku zupełnie uwolnić.

## Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej wypełniła całkowicie dyskusya nad wnioskami komisyi górniczej tak, że na dalszy ciąg rozpraw o reformie podatkowej brakło zupełnie czasu. W dyskusyi nad wnioskami komisyi górniczej panował ton ostry, namiętny i nieraz przekraczający granicę przyzwoitości parlamentarnej. Wywołał go pos. Pernerstorfer przemówieniem pełnem ciężkich zarzutów zarówno dla właścicieli kopalń, jak dla rządu i parlamentu.

Wnioski komisyi górniczej opiewają dosłownie: I) Izba przystąpi natychmiast do pierwszego czytania wniosku pos. Baernreithera o ustanowienie inspektorów górniczych i przydzieli go komisyi górniczej z poleceniem przedstawienia sprawozdania w ciągu trzech miesięcy. II) Izba wzywa ministerstwo rolnictwa, aby 1) natychmiast wydelegowało komisyę celem zbadania stosunków górniczych w morawskich i śląskich kopalniach węgla, a w szczególności celem zbadania właściwości tamtejszych węgli w kierunku niebezpieczeństwa dla życia i mienia; 2) aby do komisyi tej oprócz własnych urzędników powołało niezależnych znawców górnictwa i urzędników owych kopalń i poleciło im aby sprawę zbadali na miejscu; 3) najdalej do trzech miesięcy zawiadomiło Radę państwa o wyniku tych dochodzeń i zarządzeniach, jakie poczyniło. III) Izba wzywa rząd, aby wobec wielkiego niebezpieczeństwa, połączonego z nieoględnem postępowaniem w kopalniach, opracował w tej mierze postanowienia karne i przedłożył Izbie odpowiednią nowelę.

W dyskusyi nad temi wnioskami pierwszy głos zabrał dr. Kaizl, ganiąc ostro, że wniosek pos. Baernreithera dotychczas nie wszedł na porządek dzienny, chociaż powinno to było nastąpić jeszcze w listopadzie zeszłego roku, zaraz po pierwszej katastrofie w Karwinie. Mowca nazywa postępowanie takie niesłychanem, a nawet wprost niesumiennem. Potrzeba było dopiero potrójnego nieszczęścia, aby zajęto się energicznie tą sprawą. Dr. Kaizl żąda, aby wniosek pos. Baernreithera odesłano do komisyi bez pierwszego czytania i aby komisya złożyła sprawozdanie w ciągu trzech tygodni.

Pos. Sylva-Tarouca obawia się, że parlament tylko bardzo mało zrobić może celem zapobieżenia takim nieszczęściom. Mimo to, uważa za obowiązek uczynić w tym celu wszystko, co tylko można i wzywa do pospiechu.

Izba uchwala natychmiast przystąpić do pierwszego czytania wniosku pos. Baernreithera i resztę wniosków komisyi górniczej załatwić natychmiast w pierwszem, drugiem i trzeciem czytaniu.

Pos. Baernreither przystępuje zatem do merytorycznego uzasadnienia wniosków. Liczba katastrof w austryackich kopalniach wzrosła w ostatnich latach w sposób przerażający i jest wyższą niż w innych krajach. W Prusach liczba takich wypadków wynosi tylko 3·9%, we Francyi 3·6%, a w Austryi 8·2% ogółu wypadków w kopalniach. Liczba tych wypadków w Austryi wzrosła od roku 1886 z 360 do blisko 1.000. Inspektorowie górniczy mogliby przynajmniej częściowo złemu zaradzić. Powinni mieć jednak pewną niezależność i podlegać wprost ministrowi rolnictwa. Zadaniem ich byłoby czuwać nad zabezpieczeniem kopalń przed niebezpieczeństwem dla zdrowia i życia, nad stosunkiem pomiędzy przedsiębiorcą a robotnikami, nad wykonaniem ustawy o kasach gwareckich i nad bezpieczeństwem publicznem w razie zaniechania kopalń. Mowca zaleca przyjęcie wniosków.

Pos. Pernerstorfer w ostrych słowach zarzuca ministrowi rolnictwa, że jest przeszkodą wszelkiej działalności w sprawach górniczych i opiera się wszystkiemu, co zmierza do uporządkowania tych stosunków. Hańbą jest dla parlamentu, że wniosek pos. Baernreithera tak długo zalegał. Mowca w tem miejscu czyni wniosek, aby do komisyi, która ma zbadać na miejscu stosunki w śląskich i morawskich kopalniach, powołano także posłów, których wyznaczy komisya górnicza, oraz wniosek, aby rząd sprawozdanie o wyniku tych badań i swoich zarządzeniach zawiadomił Izbę w ciągu dwóch miesięcy.

W dalszym ciągu p. Pernerstorfer podnosi, że sprawa nie byłaby tak zaniedbaną, gdyby w Izbie zasiadali reprezentanci robotników. Tak więc nadanie praw politycznych przyczyniłoby się także do materyalnego polepszenia bytu robotników. Następnie twierdzi mowca, że według pogłosek — lampy, z któremi robotnicy schodzili do kopalń, będących własnością arcyksięcia Albrechta, były nieodpowiednie, a urzędnicy kazali robotnikom używać ich, pomimo iż zwracano na to ich uwagę. P. Pernerstorfer zarzuca Izbie, że nie obchodzi jej nic życie setek, a nawet tysięcy ludzi i podnosi, że w Austryi od kilku dziesiątek lat nie uczyniono nic na polu górnictwa. Kto troszczy się o górników, żyjących w trudzie fizycznym i umysłowym, a nieraz i moralnym. Dobroczyńcami ich są właśnie ci, których nazywa się podżegaczami, a którzy ich wzywają, aby się podnieśli i zorganizowali. Niech Izba spieszy się z gruntowną reformą, ale niech się nie spodziewa, że przez to sprawę ostatecznie załatwi, gdyż istniejące stosunki ekonomiczne są bezwarunkowo nie do utrzymania.

Pos. Lienbacher domaga się zamknięcia kopalń węgla w Karwinie i zarzuca, że ustawy istnieją tylko na papierze.

Pos. Dyk żąda, aby zamierzone dochodzenia rozszerzono także na czeskie kopalnie węgla.

Pos. Suess podnosi poświęcenie, z jakiem urzędnicy kopalni spełnili obowiązek swój przy ostatniej katastrofie. Mowca odpiera następnie z największem oburzeniem zarzut p. Pernerstorfera, jakoby życie setek, a nawet tysięcy ludzi nie obchodziło Izbę. Zarząd kopalni arcyksięcia Albrechta znanym jest powszechnie jako wzorowy i dlatego zarzut, jakoby lampy były nieodpowiednie, uważa mowca za bezpodstawny. Posłowi Lienbacherowi odpowiada mowca, że na zamknięcie kopalń nie zgodziliby się sami robotnicy. — W dalszym ciągu p. Suess wykazuje niedostatki ustaw górniczych i podnosi, że przecenia się działalność i siły prawników tam, gdzie potrzeba ludzi fachowo wykształconych. Złem jest wielkiem, że robotnicy w kopalniach nie potrafią się wstrzymać od palenia tytoniu, a sądy w wypadkach takich postępują zbyt pobłażliwie. Również groźnym jest nałóg pijaństwa, rozpowszechniony wśród górników, a władze nie dość energicznie i nie dość pilnie występują przeciw szerzącym ten nałóg. Największem zaś złem jest, że do reform biorą się ludzie nie mający fachowego wykształcenia.

Minister rolnictwa Falkenhein wyraża imieniem rządu oburzenie z powodu zarzutów posła Pernerstorfera, skierowanych przeciw przedsiębiorcom. Zarzuty takie mogą tylko wypływać z najbardziej nieokrzesanego umysłu. Pos. Pernerstorfer uważa za przyjaciół robotników — podżegaczy, do których zapewne sam się zalicza. Minister sądzi jednak, że choć ów poseł nazwał go nieprzyjacielem robotników, uczynił więcej dla nich, niż owi przyjaciele. Mowca prostuje, że nieszczęścia w kopalniach pruskich są częstsze, niż w Austryi i zastrzega się, aby oponował przeciw wprowadzeniu inspektorów górniczych. Sądzi on tylko, że ich niezależność byłaby z ujmą dla powagi władz górniczych. Zarzut niesumienności, podniesiony przez p. Kaizla, mógł uczynić ten tylko, kto sam postępuje niesumiennie. W końcu minister twierdzi, że pos. Pernerstorfer z perfidyą omawiał sprawy kas gwareckich.

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn oświadcza, że w sprawie tej ze swej strony z całą gotowością i gorliwością uczyni wszystko, co leży w jego zakresie.

P. Schwarz popiera wniosek p. Dyka, a p. Kaftan domaga się, aby do komisyi, która ma badać stosunki kopalń, powołać także reprezentantów robotników. Po zamknięciu dyskusyi pos. Pernerstorfer replikuje na odpowiedź ministra rolnictwa i p. Suessa. — W końcu przemawia p. Szczepanowski jako generalny mowca za wnioskami i referent pos. Baernreither.

Izba uchwala wnioski komisyi i odrzuca wszelkie inne wnioski posłów.

Minister skarbu przedkłada projekt ustawy o prowizoryum budżetowem do końca czerwca b. r., poczem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie dzisiaj.

## Towarzystwo prywatnych oficyalistów.

W ubiegłym tygodniu odbyło się walne zgromadzenie tego Towarzystwa pod przewodnictwem prezesa Stefana hr. Zamoyskiego. Na pierwszem posiedzeniu przyjęto po krótkiej rozprawie znane już czytelnikom naszym sprawozdanie z działalności wydziału w ubiegłym roku, oraz wnioski komisyi rachunkowej opiewające: Rada uchwali: 1) gotówkę funduszu dyspozycyjnego 10.647 złr. 50 ct. przenieść do funduszu rezerwowego, 2) za gotówkę 28.900 złr. tak zwiększonego funduszu rezerwowego zakupić efekty. Nastąpiły wybory do komisyj: petycyjnej, administracyjnej, regulaminowej i rachunkowej, poczem p. Koeppel przedłożył referat w sprawie założenia bursy dla synów oficyalistów prywatnych. Na wniosek referenta odroczono tę sprawę z braku funduszów do przyszłego roku.

Na drugiem z rzędu zebraniu powzięto następujące uchwały: 1) Wnieść petycyę do Rady państwa, do Izby panów i poselskiego Koła polskiego o zaprowadzenie ogólnego pensyjnego instytutu dla oficyalistów i poprzeć tę sprawę przez osobnych delegatów. 2) Zawrzeć stosowną umowę w sprawie przyjęcia ofiarowanego przez pewną osobę datku 22.500 złr. na własność Towarzystwa w zamian za dożywocie oznaczyć się mające. 3) Ułożyć się z hr. Branicką o warunki, pod jakiemi będzie można jej kilku oficyalistów, liczących wyżej lat 50, przyjąć na uczestników. 4) Zgromadzenie przeszło do porządku dziennego nad przyłączeniem funduszu emerytalnego Romana hr. Potockiego do funduszów Towarzystwa z powodu, że nie dostarczono podstaw matematycznych pociągających za sobą znaczne koszta ze strony wnioskodawcy.

Z porządku dziennego przyjęto wnioski komisyi regulaminowej z projektem zmiany statutu Towarzystwa w tym duchu: Uczestnikami Towarzystwa mogą być także wyjątkowo osoby wyżej lat 50, pod warunkiem, iż służbodawca opłacać będzie za uczestnika przyjętego do Towarzystwa przynajmniej jeden udział rocznie do kasy Tow. Również w wyjątkowych wypadkach, w którychby znamienicie powiększały się zasoby Tow. mogą na uczestników być przyjęte osoby wyżej lat 50 liczące, co do których jednak tak pod względem wysokości wpisowego i stałych lub jednorazowych opłat jakoteż wysokości pożytków od wniesionych wkładek i czasu, od którego stałe zapomogi wypłacać się mają. Rada nadzorcza w każdym pojedyńczym wypadku poweźmie uchwałę.

Osobne wydziały powiatowe mają być wybierane odtąd w każdym powiecie politycznym, w którym znajduje się przynajmniej 15 (dotychczas 10) członków Towarzystwa.

Wydział centralny może w wypadkach udowodnionego ubóstwa, któreby opłacanie udziałów czyniło niemożliwem, zawiesić prawa członka. Gdyby jednak taki członek podał się o stałą zapomogę, będą mu policzone tylko lata, w których uiszczał wkładki. Członek, którego prawa zostały zawieszone, nie jest obowiązany płacić wkładki za lata przerwy.

Z kolei wybrano przez aklamacyę ponownie prezesem Tow. hr. Stefana Zamoyskiego, wiceprezesami pp. dr. Karola Mikulińskiego i Franciszka Szczerbickiego, a do wydziału centralnego pp. Jerzego hr. Borkowskiego, Stanisława Gostyńskiego i Ludwika Wieleżyńskiego.

Imieniem komisyi administracyjnej przedstawił p. Dobrzański sprawę obliczenia praw wszystkich członków pod względem techniczno-asekuracyjnym. Referent wniósł, ażeby przy pomocy zawodowego matematyka obliczyć dokładnie, w jakiej kwocie reprezentuje się prawo każdego członka Towarzystwa, aby w ten sposób upewnić się co do przyszłości Towarzystwa. W tym celu otwiera się wydziałowi centralnemu kredyt w kwocie 1200 złr., z wezwaniem, ażeby wydział starał się jak najtaniej przeprowadzić powyższe obliczenia. Wniosek powyższy wywołał ożywioną dyskusyę, ostatecznie został przyjęty. Załatwiono następnie kilkadziesiąt petycyj o dary z łaski.

Trzecie posiedzenie rozpoczęło się referatem dr. H. Szymańskiego w sprawie gospodarki powiatowych wydziałów Towarzystwa. Ponieważ gospodarka ta nie zawsze bywa prawidłową, komisya administracyjna wnosi, aby wydział centralny miał prawo, po bezskutecznem upomnieniu opieszałego wydziału powiatowego, zesłać na koszt odnośnego powiatu urzędnika swej kancelaryi celem uregulowania spraw tegoż powiatu, a gdyby mimo tego opieszałość dalej trwała, rozwiązać zarząd powiatu i agendy przydzielić albo sąsiedniemu powiatowi albo wydziałowi centralnemu. O każdem podobnem zarządzeniu swem powiadomi wydział centralny radę nadzorczą na najbliższem posiedzeniu walnem, a nadto umieści wzmiankę w drukowanem dorocznie sprawozdaniu ze swych czynności.

Nadto proponuje komisya unormowanie funduszów doraźnej zapomogi po powiatach w ten sposób, aby tylko połowa tskiego funduszu mogła być użytą na zapomogi zwrotne, reszta zaś służyła jako fundusz dyspozycyjny. Wniosek komisyi przyjęto bez zmiany.

Oddziałowi kolbuszowskiemu przyznano zasiłek 100 złr. i uchwalono wysłać tamże urzędnika wydziału centralnego, ażeby zbadał przyczyny upadku oddziału i starał się o rozbudzenie tam życia.

Nad prośbą oddziału niskiego, ażeby statuta, okólniki i ważniejsze rozporządzenia były mu podawane także w języku niemieckim, gdyż liczy przeszło 20 uczestników Niemców, uchwalono przejść do porządku dziennego.

Prośbę oddziału jarosławskiego o zniesienie opłat na fundusz rezerwowy przekazano centralnemu wydziałowi do zbadania, jak również wniosek posła Rutowskiego o dokładne podanie definicyi, kto jest urzędnikiem prywatnym. W końcu uchwalono preliminarz na rok 1895.

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 20 marca.*

Ruscy Moskalofile zawiązali osobny komitet przedwyborczy. Nie jest to żadną niespodzianką, gdyż po powstaniu osobnych komitetów narodowej grupy *Prawdy* i grupy *Diła* utworzenie się trzeciego komitetu, ruskiego, było tylko kwestyą czasu. Odezwę jego podaje *Hałyczanin* na czele jednego z ostatnich numerów. Dowiadujemy się z niej, że d. 19 lutego we Lwowie odbył się zjazd mężów zaufania, na którym ów komitet wybrano. Zresztą odezwa, starannie unikając rozwinięcia programu, poprzestaje tylko na ogólnikowych zapewnieniach dbałości o dobro ruskiego narodu. Najciekawszym w niej jest ustęp, gdzie Moskalofile, raz już odtrąceni przez komitet o barwie *Diła*, ponownie wyciągają ku niemu „rękę bratnią“, dowodząc, że „etnografia i literatura nie mają tam nic do czynienia, gdzie chodzi o walkę polityczną z wrogim dla wszystkich systemem, gdyż w takim razie należy przejąć się tylko jednem hasłem: dobro narodu.“

Jak widzimy, niepoprawny *Hałyczanin* nawet w tej chwili samoistność narodu ruskiego traktuje nie jako kwestyę polityczną, ale jako przedmiot jakiegoś podrzędnego sporu etnograficznego, czyli literackiego. Odezwę *Wsienarodnoho russkoho* komitetu z posłów sejmowych podpisali pp. dr. Antoniewicz, Barabasz Herasymowicz, Kułaszkowski i Rożankowski. Charakterystycznem jest, że wśród podpisów niema nazwiska posła dr. Korola, którym się Moskalofile dotychczas tak szczycili.

*Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii.*

Z wielu względów ciekawe powody wywołały przesilenie gabinetowe w Hiszpanii. Młodzi oficerzy załogi madryckiej pozazdrościli laurów swoim ateńskim kolegom, którzy wsławili się swojego czasu głośną napaścią na redakcyę jednego z tamtejszych dzienników, urządzili formalny „zajazd“ na redakcye aż trzech dzienników madryckich i nad bezbronnymi publicystami odnieśli świetne zwycięstwo. Zajście to wywołało, z natury rzeczy, oburzenie w całem mieście, a redaktorzy pism miejscowych, widząc dziwnie nieprzychylne dla siebie stanowisko ministra wojny, zagrozili powstrzymaniem dalszego wydawania dzienników. Ale najciekawsze ze wszystkiego było żądanie ministra wojny, objawione na radzie gabinetowej, aby wszelkie przewinienia prasowe, dokonane przez „obrazę armii“, na przyszłość sądzone były nie przez trybunał przysięgłych, lecz wytaczane były przed sądy wojskowe.

W każdem państwie konstytucyjnem żądanie takie wywołałoby chyba uśmiech politowania, a w dalszem następstwie zmusiłoby ministra wojny do ustąpienia. W Hiszpanii cały gabinet z prezydentem Sagastą na czele podał się do dymisyi. Bardzo być może, iż prezydent Sagasta skorzystał zręcznie ze sposobności, aby wycofać się z udziału w rządzie, który na coraz większe napotykał trudności. Pomijając już bowiem ostrą walkę stronnictw, miał rząd do czynienia z formalnym i nieustającym rokoszem w kraju Basków, którego mieszkańcy nie chcą płacić podatków, podburzani ustawicznie przez Karlistów — nadto z rokoszem na wyspie Kubie i z zatargiem ze Stanami Zjednoczonemi.

Do tej chwili nie wiadomo, jak załatwione będzie przesilenie gabinetu. Martinez Campos, generał znany z ostatnich zwycięstw w walkach z Kabylami, osobistość niesłychanie w armii popularna, stanął obecnie po stronie oficerów, wobec czego rząd pod jego firmą byłby niemożliwy, gdyż równałby się zniesieniu wolności prasy. Najnowsze telegramy przyniosą może wyjaśnienia pewne w tej zawiłej sprawie.

*Małżeństwo księcia Aosty z księżniczką Orleańską.*

Agencya Havasa donosi, że związek małżeński pomiędzy księciem Aosty a księżniczką Heleną Orleańską jest już rzeczą stanowczo postanowioną. Onegdaj książę Aosty w obecności wielu członków rodziny Orleańskiej prosił hrabinę Paryża o rękę księżniczki Heleny, a następnie miał długą rozmowę z księżniczką. Książę zawiadomił już ambasadora włoskiego w Paryżu, hr. Tornielli, że księżniczka opuści zamek Chantilly we środę, t. j. w dniu dzisiejszym, on zaś sam wyjedzie z Chantilly we czwartek. Uda się on do Paryża dla złożenia wizyty prezydentowi republiki Feliksowi Faure.

Małżeństwo to oddawna już było zamierzonem, ale król Humbert stawiał podobno trudności temu związkowi ze względów politycznych; dopiero w ostatnim czasie udzielił swej aprobaty zamiarowi księcia Aosty, i to podobno za wstawiennictwem cesarzów austryackiego i niemieckiego, których książę Aosty, podczas bytności w Wiedniu na pogrzebie arcyksięcia Albrechta, prosił o poparcie sprawy tego małżeństwa.

Republikańska Francya nie przywiązuje wielkiej wagi do tego małżeństwa; natomiast większa część monarchistów i zwolenników księcia Orleanu sądzi, iż związek ten może wpłynąć korzystnie na polityczne stanowisko młodego pretendenta do tronu francuskiego; legitymiści jednak starej daty wyrażają niezadowolenie, że księżniczka z rodziny Orleańskiej wychodzi za mąż za księcia z domu Sabaudzkiego.

## Kronika.

*Kraków, 20 marca.*

**Wieczór uroczysty** ku uczczeniu 101 rocznicy wiekopomnej przysięgi, wykonanej na Rynku krakowskim przez Tadeusza Kościuszkę, mający się odbyć w niedzielę dnia 24 b. m., zapowiada się bardzo pięknie. Na obfity program złożą się, prócz słowa wstępnego, produkcye muzykalno-wokalne pierwszorzędnych sił artystycznych naszego miasta. Między innemi grać będzie prof. Bylicki, wystąpi chór żeński, oraz chóry mięszane pod kierunkiem p. M. Świerzyńskiego, a dopełni programu muzycznego gra na skrzypcach i śpiew solo. Wieczór urozmaicony będzie deklamacyą.

Zaproszenia, które Towarzystwo im. Kościuszki już rozesłało, należy wymieniać na bilety w księgarni p. Krzyżanowskiego. Wstęp na salę dla członków Towarzystwa bezpłatny, za biletami, wydawanemi przez skarbnika p. Śmiałowskiego (ul. Karmelicka l. 14).

**Dla Tow. „Szkoły ludowej“** na budowę szkoły polskiej w Biały zebrano na imieninach p. J. Wiśniewskiego w Krakowie 11 złr. 50 ct.

Z puszki składkowej w Charkówce nadesłano 20 złr. w połowie dla Tow. „Szkoły ludowej“ i na skarb narodowy w Rapperswylu.

Towarzystwo zaliczkowe w Dąbrowie nadesłało dla Tow. „Szkoły ludowej“ i na budowę szkoły polskiej w Biały po 25 złr.

**Nauka zręczności w Krakowie.** Ze sfer szkolnych piszą nam:

Przykrą niespodziankę sprawiła uchwała krakowskiej Rady miejskiej z ostatniego jej posiedzenia, o przejściu do porządku dziennego nad prośbą o podwyższenie subwencyi dla szkoły zręczności. A przecież nauka ta ma bardzo ważne znaczenie dla uczniów 5 i 6 klasy szkół ludowych. Do klas tych uczęszczają już tylko tacy uczniowie, którzy wykształcenie swoje kończą na szkole ludowej; są to dzieci prawie wyłącznie najbiedniejszych mieszkańców Krakowa, a więc biedniejszej czeladzi rzemieślniczej, niezamożnych robotników, stróżów i t. p. Dla dziatwy tej bardzo ważną rzeczą jest zręczność i biegłość w pracy ręcznej, ma ona bowiem fizycznie pracować, a więc niepoślednią treść jej nauki powinna stanowić nauka pracy ręcznej.

Z jaką ochotą dziatwa ta pracuje w szkole zręczności, można się przekonać na uczniach szkoły ze Smoleńska, którzy przez dwa półdzionki w tygodniu pobierają naukę w szkole zręczności — i tu zobaczy każdy, jaka to młodzież garnie się do tej szkoły, a niezawodnie nikt nie poważyłby się sądzić, że dla tej dziatwy nie jest Rada miejska obowiązaną czynić wydatki, aby ją do pracy usposobić. W całej Radzie miejskiej nie znalazłby się ani jeden radny, którzyby z całem przeświadczeniem i gotowością nie pragnął, aby miasto dla tej właśnie dziatwy coś zdziałało. Szkoła ta daje lokal, usługę, opał, warsztaty, narzędzia, materyał potrzebny i naukę bezpłatnie. Pytamy, kto ma te wydatki dla naszych dzieci ponosić?

Pomiędzy wszystkiemi wydatkami, jakie na różne cele uchwalamy, ten wydatek należy do najbardziej produktywnych.

Tyle nasz korespondent, którego, na podstawie zasięgniętych informacyj, zapewnić możemy, że Rada miejska, względnie referent odnośnej sekcyi, podzielali w zupełności zapatrywania o korzyściach, płynących z nauki zręczności, sądzili jednak, że nie miasto, lecz rząd, względnie krajowy fundusz szkolny, powinien także przyczyniać się do opłacenia tej nauki. — My, z naszej strony, sądzimy, że stąd czy zowąd, fundusze na cel tak poważny koniecznie znaleść się powinny.

**Do Związku handlowego Kółek rolniczych** w Krakowie przystąpili w dalszym ciągu następujący członkowie: Zygmunt Matecki, obywatel, Kraków, z udziałem 300 złr.; Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych, Lwów, z udziałem 100 złr. Z udziałem 50 złr.: Zakład hr. Skarbka, Drohowyże; Józefa Knowiakowska, wł. real, Kraków; Marya Topolińska, żona lekarza pułkowego, Prądnik. Z udziałem 25 złr.: Eliza Bochenkowa, żona komisarza górniczego, Kraków; Stanisław Baziński, oficyał prokuratoryi skarbu, Kraków; Józef Horasiewicz, maszynista kolei państw., Kraków; Anna Miśko, żona urzędnika akcyzy, Kraków; Marya Regiecowa, żona inżyniera, Kraków; tudzież Kółka rolnicze: w Pakoszówce, Posadzie Górnej, Rymanowie, Stebniku i Szalowej.

**Witold Pruszkowski**, utalentowany artysta malarz, złożony przez czas dłuższy ciężką chorobą, powrócił, jak donosi *Świat*, zupełnie do zdrowia. — Wiadomość powyższa obudzi szczerą radość w licznem gronie przyjaciół i zwolenników znakomitego malarza, oraz w szerokich kołach artystycznych.

**Zmarli.** Franciszek Kovats, przeżywszy lat 91, zmarł w Krakowie dnia 19 b. m.

**Ogień piwniczny.** Wczoraj o godz. 11 przed południem straż pożarna zaalarmowana została, że w domu przy ul. Grodzkiej pod l. 62 wybuchł ogień piwniczny. Po upływie kilku minut przybył na miejsce naczelnik straży ogniowej p. Eminowicz z całym taborem pogotowia i zarządził odpowiednią akcyę ratunkową. W sieni domu na schodach i w korytarzach panował tak gęsty dym, że z trudnością tylko można się było zoryentować w sytuacyi. P. Eminowicz kazał natychmiast powybijać szyby w okienkach piwnicznych, poczem dym buchnąwszy natychmiast całą siłą, dał możność wejścia do piwnic bez aparatu respiracyjnego. Przyczyną ognia były palące się w piwnicy węgle, które prawdopodobnie zajęły się z iskier spadających otworem wyciorowym, a nie zaopatrzonym w drzwiczki żelazne. Stłumienie tlących się węgli trwało tylko kilkanaście minut, poczem przeszukano dokładnie piwnicę i zbadano kominy, które się okazały zupełnie czystemi. Po najdokładniejszem zalaniu wodą wszystkich zarzewi, straż powróciła do koszar. Szkody materyalnej nie ma żadnej.

Obecny na miejscu prezydent p. Friedlein udał się osobiście do piwnicy domu, a przekonawszy się, że akcya gaszenia odbywa się zupełnie prawidłowo

i nie ma niebezpieczeństwa rozszerzenia się ognia, odjechał do magistratu.

**Dr. Bronisław Trzaskowski** ofiarował na rzecz Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego cały dochód z rozprzedaży odbitki drukowanego w odcinku naszego pisma odczytu p. t. „O wyższem wykształceniu kobiet". Egzemplarze po 10 ct. są do nabycia w Administracyi naszego dziennika, oraz we wszystkich księgarniach.

**Walne zebranie** członków Stowarzyszenia młodzieży handlowej odbyło się w dniu 17 b. m. Obradom przewodniczył prezes p. Rudnicki, który w treściwej przemowie podniósł rozwój Stowarzyszenia, oddał cześć zmarłym członkom, złożył podziękowanie redakcyom miejscowych dzienników za zniżoną prenumeratę gazet, dyrekcyi teatru miejskiego za zniżone ceny biletów dla członków, a p. Wł. Bilewskiemu za ofiarowane 3 losy serbskie. Z odczytanego przez sekretarza p. K. Zguda sprawozdania kasowego okazało się, że zysk wynosił 121 złr. 18 ct. a wartość biblioteki przedstawiała kwotę 1.049 złr. 49 ct. Na wniosek komisyi kontrolującej udzielono zarządowi absolutoryum, poczem dokonano wyboru wydziału, oraz komisyi do obmyślenia środków nabycia własnego domu.

Z powodu braku przepisanej statutem liczby członków do uchwalenia nowego statutu, który przedstawił wiceprezes p. Reiner, odbędzie się drugie walne zebranie w tym celu, w niedzielę 24 b. m. o godz. 12 w południe.

**Z prasy.** Pod tytułem: *Gazeta Brodzka* rozpoczęło wychodzić w Brodach pismo dwutygodniowe. W dodatku do *Gazety* wychodzić będzie pismo p. t.: *Rękodzielnik postępowy.* Redaktorem jest p. Antoni Popiel, wydawcą pan Feliks West.

**Z życia towarzyskiego.** Dnia 17 b. m. odbyły się w naszem mieście kościelne zaręczyny między p. Edwardem Bonieckim a panną Maryą hr. Tyszkiewiczówną, córką hrabiny Izy z Tyszkiewiczów Janowej Tyszkiewiczowej. — Wieczorem odbył się na uświetnienie tej uroczystości rodzinnej wielki raut u hr. Andrzejowej Potockiej, siostry młodej narzeczonej, który zaszczycony został obecnością księcia-biskupa krakowskiego Puzyny.

**Towarzystwo bezpłatnej obrony prawnej** powstanie niebawem, jak donosi *Kur. Lwow.*, we Lwowie. Sprawą założenia zajęli się tamtejsi adwokaci: dr. Stefan Fedak, dr. Edward Lilien i dr. Jan Kanty Steczkowski, jakoteż kandydaci adwokatury: dr. Rafał Buber, Eugeniusz Petruszewicz i Wiktor Ungar. Statut uchwalony został już przedłożony namiestnictwu do zatwierdzenia.

**Drugi rok służby ochotniczej w wojsku.** Między studentami panuje w ogóle wielkie niezadowolenie z powodu drugiego przymusowego roku służby ochotniczej. W związku z tem rozporządzeniem leży zakaz dalszych zapisów na uniwersytetach, nie wliczając i tego, że tym sposobem wielu studentom uniemożliwiono dalsze kształcenie się w naukach Zresztą rozporządzenie to dotyka głównie uczniów biednych, często pracowitych i uzdolnionych nawet; nie zawsze bowiem nieudolność i lenistwo są powodem, że wielu po roku służby nie może zdać oficerskiego egzaminu. Dlatego też nietylko wiedeńscy studenci, ale i słuchacze z innych uniwersytetów postanowili przedsięwziąć kroki, aby wymódz zniesienie, a względnie chociaż zmianę w odnośnym § 25 ustawy wojskowej.

Dnia 16 bm. popołudniu w auli wiedeńskiego uniwersytetu odbyło się zebranie około 800 studentów pod przewodnictwem samego rektora prof. L. Müllnera, na którem uchwalono stosowną rezolucyę, która brzmi, jak następuje: „Zebranie ogólne słuchaczy wiedeńskich fakultetów, odbyte dnia 16 marca 1895 r., oświadcza, iż drugi rok służby ochotniczej wojskowej wprost tamuje kształcenie się młodzieży i że wszelkie prawne środki muszą być przedsięwzięte, aby zapobiedz wejściu w życie rozporządzeniom 25 paragrafu nowej ustawy wojskowej". Następnie rektor M. wybrał komisyę z pięciu członków, która ma dopilnować, aby żaden ze studentów, tak samo pojmujących tę sprawę, nie uchylił się od opatrzenia tej rezolucyi swym podpisem. Podobne, legalne zebrania studentów protestujących odbyły się w Budapeszcie i w Gracu. Podobnych też spodziewają się i w innych wyższych zakładach naukowych monarchii.

**Szkoła chmielarska w Starem Siole** liczyła w roku ubiegłym ośmiu uczniów. Do naznaczonego na dzień 23 lutego br. egzaminu przystąpiło siedmiu, z których pięciu uznanych zostało jako samoistnych chmielarzy, a mianowicie: Ign. Adamowski, Aleksander Jowczyk, Teodor Okrepki, Aleksander Stasik i Michał Wróbel. Wład. Götz uznany został jako chmielarz, a Jan Chudysz jako pomocnik chmielarski. Prócz nauki chmielarstwa, uczyło się czterech rymarstwa, dwóch koszykarstwa, a dwóch stelmachstwa i są w tych rzemiosłach do użytku gospodarskiego należycie wyćwiczeni. Odbyty egzamin i przedstawione wyroby uczniów wykazały, że szkoła jest dobrze prowadzoną i uczniowie korzystają w niej należycie, a zwiększający się coraz bardziej popyt za uczniami w dyrekcyi szkoły jest dowodem, że szkoła jest potrzebną i wyrabia sobie uznanie w kraju.

**Barbarzyństwo.** Z Kossewa piszą: Dnia 17 bm. odkryto na okopisku żydowskiem w Kossowie wykradanie ciał zmarłych. Zachodzi podejrzenie, że trupy te używane są do karmienia nierogacizny, lub też dla zysku przez użycie do czarów, w które lud tutejszy wierzy. Pierwsze przypuszczenie o tyle zdaje się być więcej uzasadnione, że sprawcy odcinają nogi i takowe pozostawiają, resztę zaś miększych części ze sobą zabierają. Należałoby, aby władze i organa bezpieczeństwa rozwinęły cośkolwiek energii i wyśledziły sprawców.

**Dary przemysłowca.** Znany wiedeński piwowar, Antoni Dreher, zwany „królem piwnym", poczynił z okazyi swego, w dniu 21 b. m. przypadającego 25 letniego jubileuszu działalności przemysłowej, rozliczne bardzo hojne dary, wynoszące ogółem 110.000 złr. I tak: Stowarzyszeniu wiedeńskich restauratorów ofiarował 15 000 złr., takiemuż Stowarzyszeniu w Budapeszcie 10.000 złr. Resztę sumy rozdzielił pomiędzy kasy zapomogowe dla restauratorów i hotelarzy, oraz ich wdów i sierot, pomiędzy stowarzyszenia i kasy kelnerów, oraz szkoły fachowe hotelarzy i restauratorów.

**Powrót z niewoli afrykańskiej.** Wielką sensacyę wywołała w stolicy naddunajskiej telegraficzna wiadomość o ucieczce Slatina beja z niewoli u władcy Sudanu Abdullahiego, następcy Mahdiego. Slatin bej, Wiedeńczyk z urodzenia, w młodym wieku udał się do Afryki i jako korespondent handlowy pełnił obowiązki u jednej z firm niemieckich w Kairze. Po kilkoletniej nieobecności powrócił do Wiednia, aby dopełnić powinności wojskowej, a odsłużywszy rok, uzyskał stopień oficera w rezerwie. Zamiłowanie do podróży, w których zasmakował podczas pobytu w Egipcie, popchnęło młodego Slatina ponownie do Afryki, gdzie zapoznawszy się sławnym Gordonem paszą, stał się nieodstępnym towarzyszem jego wypraw. Dzięki osobistej odwadze i przedsiębiorczości, energi i zmysłowi administracyjnemu, za wpływem Gordona mianowany został przez rząd egipski gubernatorem prowincyi Darfur, równającej się objętością Translitawii. Podczas wojen religijnych Mahdiego był Slatin postrachem band Arabów i przez długi czas udawało mu się bronić szczęśliwie swej prowincyi od najazdu derwiszów. Wzrastająca potęga Mahdiego a niedostateczna siła wojsk do rozporządzenia młodemu, bo zaledwie 22 lata liczącemu gubernatorowi oddanych sprawiła, że w końcu nieustraszony Slatin bej poddać się musiał. Uwięziony przez Mahdiego wraz z kilkunastu innymi Europejczykami pozostawał czas jakiś w Chartumie, a po zburzeniu tego miasta w miejscowości Omdurman, będącej obozowiskiem Mahdiego. Po śmierci fanatycznego władcy Sudanu w r. 1885 następca jego Abdullahi więził w dalszym ciągu Slatina, udaremniając kilkakrotne jego ucieczki. Nareszcie po 10 latach niewoli powiodło się Slatinowi przy pomocy zaufanych Arabów, zostających w porozumieniu z austryackim konsulem w Kairze i kiku kupcami interesującymi się losem nieszczęśliwego więźnia, uciec z obozu w Omdurman. Ucieczka dokonana nocą na wielbłądach powiodła się szczęśliwie tak, że po 8 dniach ciężkiej przeprawy przez puszczę, po wędrówce skierowanej na boczne Arabom tylko znane szlaki, udało się Slatinowi dotrzeć do miasta Assuan, gdzie statki parowe europejskie podtrzymują komunikacyę z Kairem Zawiadomieny o szczęśliwej ucieczce Slatina konsul austryacki w Kairze wysłał natychmiast depeszę o tym radosnym wypadku do Wiednia. Cesarz Franciszek Józef, dowiedziawszy się o uratowaniu Slatina, polecił wyrazić powinszowanie braciom jego zamieszkałym w Wiedniu, z których jeden jest adwokatem, a drugi radcą dworu i koniuszym cesarskim. Charakterystycznym jest szczegół, że Abdullahi dozwolił podczas pobytu Slatina w niewoli na korespondencyę z braćmi w Wiedniu i sam nawet wystosował arabski list do nich z zaproszeniem w gościnę do Omdurmanu. Slatin bej pozostawił do Abdullahiego list, w którym wyjaśnia, że ucieczkę podjął sam bez współudziału swych więzionych towarzyszy i prosi, aby władca Arabów na nich nie wywierał swe zemsty.

## Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 21 marca: „Przyjaciele", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

W piątek 22 marca: „Górą Radziwiłł", widowisko sceniczne w 7 obrazach A. Walewskiego, z muzyką Urbanka. (Popularne).

W sobotę 23 marca: „Otello", tragedya w 5 aktach W. Szekspira.

W niedzielę 24 marca: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 odziałach Lasoty.

W poniedziałek 25 marca: „Hanusia", marzenie senne w 3 częściach G. Hauptmana, przekład M. Konopnickiej.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Ryngraf.** Nowela przez Maryę Rodziewiczównę. Petersburg, 1895. Str. 51.

Z prawdziwie męską werwą i żywością napisana powiastka posiada wszystkie zalety i wszystkie zarazem wady charakterystycznego pióra autorki „Dewajtysa". Pisana z widocznym gorączkowym pośpiechem, ale zarazem z bujnym rozmachem, odznacza się żywością kolorytu, ale i nieprawdopodobieństwem pomysłu. Rzecz dzieje się w czasie wojen napoleońskich. Dwóch serdecznych przyjaciół, których niebawem mają połączyć podwójnie węzły rodzinne, staje na hasło pod sztandarem ówczesnego dyktatora Europy. Zapał bohaterski, żądza sławy i ambicya wobec pozostałych w ojczyźnie drogich narzeczonych popycha obu braci do czynów bohaterskich. W czasie trudów kampanii hiszpańskiej, kiedy lekkokonny pułk odbywał słynną sarżę w wąwozie, młodszy Stanisław zostaje ciężko ranny przez gerylasów. Towarzysz na ramionach własnych unosi go do domu alkada gdzie pod troskliwą opieką Hiszpana i czarującem spojrzeniem jego córki ranny młodzieniec przychodzi do zdrowia. Nie mogąc się oprzeć urokowi Hiszpanki ucieka jako oficer z pod sztandaru i znajduje mściciela w swym towarzyszu, który uratowawszy mu trzykrotnie poprzód honor żołnierski — dopełnia na nim wyroku śmierci — a przywiózłszy do ojczyzny rodzinną zabitego pamiątkę: ryngraf z pod Cecory — donosi matce, że syn jej zmarł chwalebną śmiercią na polu walki. Pomimo żywej i zajmującej fabuły „Ryngraf" pod względem artystycznego wykończenia pozostawia wiele do życzenia. *(wp.)*

# Dział ekonomiczny.

**Akcyjna garbarnia** powstała w Rzeszowie. Do przedsiębiorstwa tego przystąpił Bank krajowy, Wydział krajowy, rozporządzający funduszem krajowym przemysłowym, oraz kilku zamożnych obywateli. Dnia 15 b. m. odbyło się we Lwowie zgromadzenie akcyonaryuszów, które ukonstytuowało się, wybierając swoim prezesem posła Stanisława Jędrzejowicza, zastępcą prezesa Jana hr. Drohojowskiego, sekretarza Banku krajowego. — Zgromadzenie wybrało również radę nadzorczą złożoną z 9 członków.

**Z targów zbożowych.** Kraków, 19 marca. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 7·20 do 8·15. Żyto od 5·75 do 6·70. Jęczmień od 6·20 do 6·75. Owies z opłatą akcyzową od 6·40 do 7·—. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·40 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do 40·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

**Z krak. Zakładu kontumacyjnego.** (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 18 i 19 marca 1895 na targ 1729 sztuk.

Notowano: Prosięta od — do — złr. za parę. Chude —·— do —·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 36 do 39 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 1703 sztuk Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

## Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków. dnia 20 marca.

| | wczoraj g. 10 w | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 733·4 m | 730·5 m | 733·6 m |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +1°,3 | +2°,6 | +4°,0 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza 10 burza) | W 4 | WSW 2 | WSW 3 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 94 % | 82 % | 80 % |
| Stan nieba 0 pog. 10 zup. zachm. | 10 | 10 | 10 |

Uwagi: Wczoraj wieczorem deszcz, później śnieg; dziś w nocy i przed południem deszcz.

# Telegramy „Nowej Reformy"

*(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)*

**Wiedeń,** 20 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu rozprawy budżetowej p. Hajek wytykał niesłuszny podział ciężarów pomiędzy kraje i zaznaczał, że reforma nie jest w zasadzie zmniejszeniem ciężarów dla słabszych. Mowca zaproponował przy dyskusyi nad § 12 przywrócenie tekstu przedłożenia rządowego, który lepszym mu się wydaje od wniosku komisyi.

P. Auspitz zaś bronił tekstu komisyi, i wykazując zasadniczą różnicę pomiędzy obu tekstami, zwrócił uwagę na to, że wniosek komisyi zmierza do rozwiązania ważnej kwestyi socyalnej za pomocą jednolitego w całem państwie rozkładu podatków przez utworzenie czterech klas, podczas gdy tekst rządowy prowadzi do utworzenia przeszło 300 parlamentów powiatowych, mianowicie powiatowych komisyj podatkowych; to też zdaniem mowcy tekst komisyi stanowczo lepszym jest od tekstu przedłożenia rządowego. Mowca stawia w końcu wnioski o zmianę tekstu drugiego ustępu paragrafu drugiego i tekstu paragrafu czternastego.

**Wiedeń,** 20 marca. *Politische Corresp.* pisze: Na ustawicznie pojawiające się wiadomości szczególnie w dziennikach francuskich o spotkaniu się monarchów z okazyi uroczystego otwarcia kanału między morzem Niemieckiem a Bałtykiem — można stanowczo zapewnić, że nie było wcale mowy ani o zaproszeniu na tę uroczystość, ani też o udziale w niej cesarza austryackiego i króla włoskiego.

**Wiedeń,** 20 marca. Na wczorajszej uczcie dworskiej był ks. Reuss-Köstritz, kilku radców tajnych, wice-prezes Izby poselskiej Abrahamowicz i burmistrz Gruebl.

**Wiedeń,** 20 marca. Według doniesień do tutejszych dzienników z Berna, wczoraj wieczór pod podjazdem domu czeskiego stowarzyszenia usłyszano silną detonacyę; znaleziono kawałki drutu, drzewa i szkła; ściany od dymu okopciały; nikt nie jest ranny, dom nieuszkodzony. Policyjne dochodzenie w toku.

**Berno,** 20 marca. Cukrownia w Chrapinie zażądała od sądu obwodowego w węgierskim Hradyszu ogłoszenia konkursu.

**Linc,** 20 marca. W Rottenegg pod Ottensheim dzisiaj w nocy lawina zawaliła dom, przyczem trzy osoby zostały w gruzach zasypane. Zarządzono akcyę ratunkową.

**Budapeszt,** 20 marca. Na wczorajszej konferencyi stronnictwa liberalnego w Izbie magnatów zgodzono się na zmianę przedłożenia o bezwyznaniowości — i całą sprawę przekazano do załatwienia sposobem rozporządzenia rządowego. Na to oświadczył prezes ministerstwa Banffy że rząd uważa tekst pierwotny za lepszy, jednak zgadza się na zmianę, bo ona istoty rzeczy nie zmienia — i zapowiedział, że dołoży starań, aby tę zmianę w Izbie poselskiej przeprowadzić.

**Budapeszt,** 20 marca. Dzisiaj w Izbie magnatów rozpoczęła się rozprawa budżetowa.

**Koloszwar,** 20 marca. We wczorajszym procesie prasowym przeciw 17 oskarżonym Rumunom za ogłoszenie w dzienniku *Tribuna* podziękowania i uznania dla skazanego Popoviczi'ego — prokurator cofnął oskarżenie z powodu przedawnienia; jedynie redaktor *Tribuny* został skazany na miesiąc aresztu za zaniedbanie obowiązkowej troskliwości, i na grzywnę w kwocie 300 złr. z kaucyi dziennikarskiej.

**Berlin,** 20 marca. Na wczorajszem posiedzeniu rady stanu cesarz poświęcił ku uczczeniu pamięci zmarłego Schorlemera kilka słów uznania, wyrażając swój żal po stracie tego znakomitego i zasłużonego męża.

**Berlin,** 20 marca. Według *National Ztg* minister skarbu Miquel chory na zapalenie okostnej.

Według tegoż dziennika ustąpienie ambasadora Werdera z posady w Petersburgu pociągnie za sobą zmiany w gronie dyplomatycznem na kilku posadach przy dworach zagranicznych.

Tak samo pisze dziennik *Post.*

**Berlin,** 20 marca. Komisya do ustawy przeciw dążeniom przewrotowym odłożyła swoje posiedzenie które miało się odbyć dzisiaj, na dzień 27 bm.

**Berlin,** 20 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego toczyła się dalej rozprawa nad budżetem kolonialnym. Wyjaśnienia dawał dyrektor departamentu dr. Kayser. Według niego pod wrażeniem przekroczeń budżetowych, z których się okazało, że budżety układane dla wschodniej Afryki były rodzajem gry loteryjnej, — nastało więcej sprawiedliwe ocenianie sprawy. Że przy wydatkach wynoszących 9 milionów marek niedobór wynosi tylko 10.000, to jest wynik zadziwiający, zwłaszcza jeżeli się zważy, że gubernator Wissmann musiał stłumić rokosz. To mowca musiał zaznaczyć, aby oddać sprawiedliwość Wissmannowi.

P. Bebel wystąpił z nowemi zarzutami przeciw dawniejszemu gubernatorowi Scheelemu i innym urzędnikom kolonialnym i wyraził przypuszczenie, że może wypadałoby wysłać deputacyę z parlamentu dla zbadania stosunków w Afryce wschodniej.

Kayser zbijał zarzuty Bebla, jednak ten ponowił swoje twierdzenia i zażądał dokładnego zbadania.

Sekretarz stanu Marschall oświadczył na to że zarzuty anonimowe idą do kosza. Urząd spraw zagranicznych broni swoich urzędników. Dopóki p. Bebel nie wymieni nazwiska tych, którzy go informowali, dopóty mowca uważać będzie zarzuty jego za wymysły.

P. Bennigsen podziękował przedstawicielom rządu za obronę urzędników i twierdził, że żaden kraj europejski w tym wieku nie osięgnął większych rezultatów na polu kolonialnem, jak Niemcy.

**Monachium,** 20 marca. Minister oświaty Müller zachorował niebezpiecznie.

Poseł rosyjski przy dworze tutejszym hr. Osten-Sacken przybył tu wczoraj.

**Kolonia,** 20 marca. Według *Köln. Volkszeitung* skutkiem eksplozyi dynamitowej jeden statek pod miastem Wesel został zupełnie zniszczony. Zginęło 25 osób. Inny statek zapalił się. Kilka domów nad brzegiem runęło.

**Kopenhaga,** 20 marca. Jak słychać w kołach dobrze poinformowanych, rosyjska cesarzowa wdowa przybędzie tu w sobotę, aby odwiedzić króla i królowę.

*Biuro Ritzau'a* dowiaduje się, że Dania przyjęła zaproszenie do udziału w uroczystości otwarcia kanału Północnego.

**Bruksela,** 20 marca. Dzienniki zapowiadają że w okolicy miasta Charleroi dnia 1 kwietnia wybuchnie powszechne bezrobocie w hutach szklannych. Władza zarządziła zawczasu środki ostrożności.

**Petersburg,** 20 marca. Ambasador Werder wręczając list odwołujący otrzymał order Andrzeja.

**Petersburg,** 20 marca. Na sprawozdania gubernatorów astrachańskiego i chersońskiego, donoszące, że pragnienie mieszkańców nauki elementarnej jest coraz większe, że szkoły są zapchane, — oświadczył car, że w tak ważnej sprawie należy ludność popierać.

**Petersburg,** 20 marca *Nowoje Wremia* i *Graždanin* wyrażają żal z powodu ustąpienia ambasadora niemieckiego Werdera. Utrzymywanie przyjaznych stosunków między Niemcami a Rosyą było najznamienitszem jego zadaniem. W Rosyi rozumiano go i ceniono jego otwarty charakter. Uczciwe zapatrywania jego na stosunki wzajemne między mocarstwami były powszechnie znane.

Inny dziennik zapewnia, że ambasador Werder zasłużył sobie na zupełny szacunek społeczeństwa rosyjskiego

**Petersburg,** 20 marca. *Prawit. Wiestnik* ogłasza, że ukazem z dnia 26 marca zarządzający ministerstwem spraw zagranicznych ks. Łobanow-Rostowski mianowany został ministrem spraw zagranicznych.

**Petersburg,** 20 marca. *Nowoje Wremia* donosi, że ministerstwo oświaty uzyskało kredyt w kwocie 23.000 rs. na wydatki celem zreorganizowania zakładów naukowych w Królestwie Polskiem. Według dziennika rosyjskiego — postanowiono zwinąć progimnazya i zastąpić je szkołami: handlową, budowlano-techniczną, ogrodniczą i warzywniczą w Warszawie, szkołami gospodarstwa rolnego w Marjampolu i Końskowoli i górniczą w gubernii kieleckiej, dalej zreorganizować łódzką szkołę rzemieślniczo-techniczno-przemysłową i zwiększyć do 15 liczbę istniejących w kraju szkół miejskich trzy- i cztero-klasowych oraz wprowadzić w nich naukę rzemiosł.

**Petersburg,** 20 marca. Według doniesienia dzienników, wielu firmom w Królestwie Polskiem, a zwłaszcza firmom łódzkim cofnięto kredyt w Banku państwa z powodu wywozu przez nie rubli rosyjskich za granicę.

**Palermo,** 20 marca. W mowie politycznej, którą Rudini wczoraj o godzinie 2 w południe wygłosił, zaznaczył, iż konieczną jest rzeczą dokładnie trzymać się statutu, to jest konstytucyi, która według zdania mowcy, nietylko jest paktem między dwiema stronami, ale wzajemną rękojmią miedzy narodem a monarchą.

**Kadyks,** 20 marca. Krzyżowiec „Alfons XII" powrócił tu wczoraj. Znalazł on zagubiony okręt „Królowa-regentka" zatopiony pod Bajo Aceitunos — blisko wybrzeża pod Couil — u wejścia w cieśninę. Krzyżowiec „Alfons" wziąwszy na pokład nurków i przyrządy powrócił na miejsce katastrofy.

**Londyn,** 20 marca Dziennik urzędowy ogłosił rozporządzenie zabraniające dowozu bydła rzeźnego prawie ze wszystkich krajów europejskich, a między niemi z Austro-Węgier.

**Londyn,** 20 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izba gmin przyjęła w pierwszem czytaniu ustawę o pożyczce na cele marynarki wojennej w kwocie 1 mil. fnt. szter.

**Londyn,** 20 marca. Z Simonoseki donoszą dnia wczorajszego: Wice król chiński Li-hung-szang przybył tu. Urzędnicy japońskiego urzędu spraw zagranicznych udali się na pokład okrętu, którym on przybył. Li-hung-szang wysiadłszy na ląd bezzwłocznie w towarzystwie Amerykanina Forstera złożył wizytę japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych.

**Cetynia,** 20 marca. Turecki konsul generalny w Podgorycy, Sabri-bej, przeniesiony do Karsu.

## Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

| Wiedeń, dnia 20 marca 1895. | Kurs w wal. austr. zła. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 101 | 55 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 101 | 75 |
| Austryacka renta złota | 124 | 80 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 101 | 25 |
| 4% węgierska renta złota | 124 | 25 |
| 4% węgierska renta koron. | 99 | 15 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 1097 | — |
| Akcye kredytowe | 405 | 25 |
| Londyn | 123 | 20 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m. | 60 | 17½ |
| 20 marek | 12 | 03 |
| 20-to frankówki za sztukę | 9 | 75½ |
| Banknoty włoskie | 46 | 40 |
| Dukaty austryackie | 5 | 77 |

**Wiedeń,** 20 marca. Ruble 132·37. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·60. — Żyto na wiosnę 5·93—0·00. Pszenica na wiosnę 6·91 do 0·00. Owies na wiosnę 6·46—0·00.

**Wiedeń,** 20 marca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·50; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 98·10; 4% galic. fund. propin. 98·—; 4½% list. banku kraj. 101·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·—; Akcye Karola Ludwika 222·30; Akcye kolei lwowsko-czern. 326·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 152·50; losy z 1860 na 500 złr. — 160·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 164·75; losy z 1864 za 100 złr. — 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 409·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 452·—; Länderbank na 200 złr. — 295·30; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1084·—

**Berlin,** 20 marca. Godzina 2 minut 45 po poł Austryackie kredyty 252·25 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 99·75 mrk. Węgierska złota renta 103·— mrk. Węgierska renta koronowa 97·40 mkr. Austryackie banknoty 166·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
*Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

# Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

**Kraków, Rynek gł., L. 13,** 117 22 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych,
**Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi, na raty.**

---

**Z 12 centowej**

## „Biblioteki powszechnej"

Nr. opuściły już prasę:
141 **Urbański,** Z za kulis i ze świata. T 3. 12 ct.
142 **Słowacki.** Lilla Weneda. 12 ct.
143—145. **Sarnecki,** Nowelle. 36 ct.
146—147. **Szekspir,** Juliusz Cezar. 24 ct.
148. **Krasicki,** Bajki i przypowieści. 12 ct.
149—150. **Schnür-Pepłowski,** Kościuszkowskie czasy. Tomik I. 24 ct.
**Dalsze tomiki w druku.** 690 1 3

Proszę żądać szczegółowych katalogów **12-cnt. „Biblioteki powszechnej"** w księgarniach lub wprost od księgarni nakładowej

**Wilh. Zukerkandla w Złoczowie.**

Równocześnie opuściły prasę:
**Bełza Wł.** Dawni królowie tej ziemi, treść dziejów polskich wierszem z 39 wiz. **Wyd. II. ozdobne,** w prześl. płót. oprawie. złr 1.20
**Sędzimir J. O. prof.** Nauka języka polskiego Pisemne ćwiczenia w gimn. złr. 1.—

Na skład główny otrzymała powyższa księgarnia:
**Młynarski Józef.** Taschen-Lexikon. österr. Gesetze u. Verord. s 1781—1893. złr 1.50

**Do nabycia w każdej księgarni.**

---

L. 1462.

## Edykt.

**Dnia 30 marca 1895** o godzinie 9 przed południem odbędzie się **na miejscu** dobrowolna publiczna licytacya **realności,** należących do spadku **Franciszka Tetli sen.,** a mianowicie realności Nr. k. 42 lwh 41, Nr. k. 43 lwh. 42, Nr. k. 52 lwh. 48 i lwh. 110 gminy katastralnej Frysztadzkie Przedmieście **w Cieszynie.** Łączna cena wywołania wynosi 26.000 złr. i niżej tej ceny realności te nie będą sprzedane.

Każdy licytant ma przed rozpoczęciem licytacyi złożyć do rąk komisyi licytacyjnej 10% ceny wywołania w gotówce lub też w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających.

Dalsze warunki licytacyjne, jako też wykazy licytacyjne, dotyczące przedmiotów licytacyjnej sprzedaży, można przejrzeć w tutejszym c. k. Sądzie.

Tabularne uprawnienie, wpisane na realnościach sprzedać się mających, a w szczególności prawa wierzycieli hipotecznych pozostają nienaruszone.

**C. k. Sąd obwodowy.**
Cieszyn, dnia 15 marca 1895.
685 1 3 C. k. radca dworu
(L. S.) (podpis nieczytelny)

---

**Każda próba pociąga stałe kupno!**

**WŁADYSŁAW GONET**
**w Korczynie**
poleca **medalem zasługi** odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe

**wyroby czysto lniane**

w najlepszej jakości, a to:
**Płótna** bardzo trwałe, **apretowane i nieapretowane,** w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itp 693 1 30
**Ręczniki, chusteczki** webowe i grubsze. **Dymy, Obrusy i Serwety, Płótna półbielone** itp wyroby **po cenach bardzo niskich.**
**Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie.** Za dobroć wyrobów poręcza się, a coby się nie podobało, odmienia się lub zwraca należytość.

---

**Salonik umeblowany**
**dla dwóch panów**
na parterze, z widokiem na plantacye, od **1 kwietnia b. r. do wynajęcia.** Wiadomość w handlu O. Federgrüna, ulica Sławkowska, L. 31. 695 1 3

---

**Syn włościanina z Prus**
obeznany z uprawą buraków cukrowych, znający polską i niemiecką korespondencye, poszukuje miejsca jako
**praktykant lub pisarz ekonomiczny.**
Obowiązki może przyjąć zaraz lub od 1 kwietnia. Adres: **Ignacy Barczak, Kraków ul. Karmelicka, 3, I p.** 667 2 3

---

**Kawior astrachański, sardynki wyborne, śledzie beczkowe, marynowane, wędzone, pocztowe i zawijane, galaretki i majonezy, sery, ementhalski, cieszyński, ciebawski, Rokfor i Imperial, jabłka, renety, pomarańcze,**
567 **mandarynki, cytryny,** 6 6
wszystko jak najtaniej, poleca
**HANDEL**
**Edmunda Klimka**
**przy linii A—B.**

---

**Masło margarynowe**
**higieniczne**
sprzedaje się codziennie świeże przy **ul. Koletek, 5, po 75 cnt. kilogram.** 491 9 1

---

**FABRYKA**

**wyrobów masarskich i wędlin**
**na sposób warszawski**
**ALEKSANDRA SEIDLA**
**Kraków, ul. Mikołajska, L. 12,**

poleca na nadchodzące **święta Wielkanocne** wszelkie swojskie wyroby w zakres masarstwa wchodzące jako to: **wielki wybór znanych z dobroci, nieulegających zepsuciu**

**świeżych szynek**

**kiełbasy, głowizny, salcesony, kabanosy, kiszki pasztetowe, ozory wędzone i gotowane** i t. p., wszystko świeże, najsmaczniej wykonane. 683 1 10

**Smalcu przedniego i Słoniny wielki wybór.**

Wszelkie zamówienia już teraz przyjmuje — Ceny możliwie niskie. Wysyłki na prowincyę uskutecznia się najakuratniej według zlecenia.

---

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
**HERBATĘ ROSYJSKĄ**
poleca **handel** 128 58 0
**W. ADAMOWICZA**
**w Brodach**

| | |
|---|---|
| 1 funt „familijnej" bardzo dobrej | złr. 1.40 |
| 1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu | złr. 2.50 |
| 1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu | złr. 3.50 |
| 1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych | złr. 1.20 |
| **Cognac francuski kuracyjny** 1/1 flaszka *** | złr. 3.20 |

Herbata z Brodów!

---

## Pranie już nie jest postrachem!




Przy użyciu

**patentowan. mydła z murzynem**

można wyprać **za pół dnia 100 kawałków bielizny** czysciutko i pięknie. **Bieliznę można nosić dwa razy dłużej, niż przy użyciu każdego innego mydła.** Przy użyciu 154 44 50

**patentowan. mydła z murzynem**

**zamiast trzy razy, pierze się bieliznę tylko raz.** Nie potrzeba do tego już używać **szczotek,** ani też **szkodliwego bielidła. — Oszczędza się wiele czasu, paliwa i ciężkiej pracy.**
**Zupełna nieszkodliwość** stwierdzona **świadectwem** c. k. znawcy sądowego p. **Dra Adolfa Jolles'a.**
**Do nabycia w każdym większym handlu wiktuałów i korzennym, jakoteż w I. wiedeńskim Związku konsumcyjnym i I. wiedeńskim Związku gospodyń.**

**Skład główny: Wien, I., Renngasse 6.**

---

**35 lat powodzenia**



1119 20 0

Wynalazek uprzywilejowany ... doktorów **MARIE Frères,** lekarzy-wynalazców, Ul. de l'Arbre-Sec, 46, w Paryżu, na leczenie radykalne RUPTUR. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. Doktorowie **MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego,** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bólu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYNCZE franków 30. PODWÓJNE franków 50 wraz z informacją.

---

*Nowość!* *Modnie!*

# Magazyn
# GOTOWEJ KONFEKCYI DAMSKIEJ
# J. D. Rowiński

**Kraków, Rynek główny, L. 9, I piętro,**
**nad składem Wgo Góreckiego.**

**P. T.**

Mam zaszczyt donieść, że **z dniem 16 marca b. r.** otworzyłem magazyn gotowej konfekcyi damskiej, który na zbliżający się **sezon wiosenny** obficie zaopatrzyłem we wszelkie w zakres magazynu konfekcyj wchodzące towary, a zakupując takowe w pierwszych fabrykach za gotówkę, mogę tychże dostarczyć **po cenach niezwykle niskich.**

**W szczególności polecam:**

**Zakiety od 4 złr. 75 ct., Peleryny od 2 złr. 25 ct., Płaszcze od deszczu, Okrywki (Cape) od 7 złr. 50 ct., Kostiumy od 9 złr. i t. d.,**

tudzież

**wszelkiego rodzaju płaszczyki dla dzieci.**

Mając za sobą dłuższą praktykę zawodową, nabytą w pierwszych magazynach w Niemczech i w Galicyi, pochlebiam sobie, że poznałem dostatecznie gusta P. T. Pań i będę w możności wszelkim wymogom Ich pod tym względem zadość uczynić, a dostarczając wyborowego towaru tak pod względem dobroci i trwałości materyału, jakoteż najświeższych i najgustowniejszych fasonów po cenach możliwie najniższych, zdołam pozyskać zaufanie Szanownej P. T. Klienteli, w którym to celu wszelkich możliwych starań dołożę.

Upraszając o łaskawe zaszczycanie mego magazynu licznemi odwiedzinami, polecam się łaskawym względom

661 2 3 z wysokim szacunkiem

**J. D. Rowiński.**
**Kraków, Rynek główny, L. 9, I piętro,**
nad składem Wgo Góreckiego.

*Tanio!* *Trwale*

---

**Parowa destylarnia wódek polskich**
**Stanisława Lewiaka i Ski**
**w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,**
poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 4 150

---

**Pierwszy austryacko-śląski**
**skład nasion**
**Alfreda Rassla w Opawie**
**założony w roku 1857**
poleca
**nasiona traw** do obsiewania łąk i pastwisk, **nasiona buraków pastewnych, oryginalną francuską lucernę, koniczyny „Oeconomie"** wszelkiego rodzaju i **nasiona leśne,** z poręczeniem prawdziwości, czystości i zdolności do kiełkowania. 97 26 40
**Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.**

---

**Najwięk. interes tego rodzaju w Austro-Węgrzech.**

**Agentów**

za wysoką prowizyą do stałego obowiązku przyjmuje mająca wielki obrót największa fabryka **żaluzyj i rolet** 489 9 20
**Emila Goldschmieda**
**Praga-Bubna.**
**Odznaczona 20 złotemi i srebrnemi medalami.**

---

**Ziółka piersiowe**
**Dra Seeburgera.**
Jedyny środek przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu** itp. 121 62 0
Pakiet 20 centów, pocztą o 10 ct. więcej.
Do nabycia w aptece pod „Złotą głową" **Arnolda Reifera w Krakowie.**

---

**Tanich pożyczek**
PP. Urzędnikom państwowym, autonomicznym, bankowym, kolejowym, oficerom, notaryuszom, lekarzom, pensyonistom, udziela instytucya publiczna. 747 4 6
Zgłoszenia tylko listowne do **Biura ogłoszeń Wgo Plohna we Lwowie** dla **M. A.**

---

# Choroba piersiowa

uleczona. Wskutek zapalenia płuc cierpiałam na katar obu szczytów płucnych, który mi zagrażał suchotami. Pokazały się już nawet wszystkie oznaki tej zabójczej choroby, a ja miałam już bardzo małą nadzieję, że będę jeszcze zupełnie zdrową. W tem zwróciłam się zeszłego roku do pana **Pawła Weidhass w Lesznie Dolnem** (Niederlössnitz, Hohestrasse 365) **pod Drezniem.** Dzięki jego kuracyi natychmiast mi się polepszyło, a po kilku tygodniach lekarz badający mnie mógł oświadczyć, że oba szczyty płuc są już znowu zupełnie zdrowe. Czuję się na nowo najzupełniej zdrową i rzeźwą i sposób, w jaki leczy p. Weidhaas, każdemu, komu dokucza cierpienie piersiowe, mogę polecić jak najlepiej. 525 1

**Joanna Bruns,** Branszwik.

---

**Magazyn**
**Henryka Schwarza**
**w Krakowie** 558 4 5
poleca **na bieliznę i pościel**
**Szyrtyngi**
w gatunkach doborowych a między innemi powszechnie znany
**„EXCELLENT",**
obecnie po cenach następujących:
Nr. 1. sztuka około 39 metrów złr. 13.—
„ 2. „ „ 37 1/2 „ „ 10.50
„ 3. „ „ 37 1/2 „ „ 7.50
czyli wypada za 1 metr w sztuce Nr. 1. 33 1/3 ct., Nr. 2. 28 ct., Nr. 3. 20 ct.

---

**Pierwsze dwa wagony**
**HERBAT**
z tegorocznego zbioru w Chinach nadeszły i pakują się wszystkie
**herbaty** z 102 19 24




ze świeżego transportu, po cenach złr. 1.28, 1.60, 2, 2.40, 2.80, 3.20. Doskonały **Lian-Sin** 3 złr. 60 ct. **Familijna pauška** złr. 3.80. **Pin Melange** wyborowy 4, 5 i 6 złr. **Okruchy z herbat** po złr. 1.40, 1.60 i 2 za 1/2 kilo. Przy 2 1/2 kilo 1/4 kilo rabat.
Do nabycia prawie we wszystkich znaczniejszych handlach na prowincyi, lub wprost
**z Magazynu herbat**
**JULIUSZA GROSSEGO**
**w Krakowie**
**28, Rynek gł., Pałac Spiski.**

---

**Tranu wątrobianego lecznicz.**
dostać można po cenach fabrycznych, świeżego wprost z Norwegii sprowadzonego, **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiszniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 208 13 0

---

**Wyśmienity kompot**
**z brusznic karyntyjskich**
z dodatkiem 50% cukru, dający się przechować cały rok, służący jako przysmak do potraw mięsnych i ciast, wysyła w **5 kg. beczułkach** opłatnie za zaliczką po **3 złr. 20 cnt.** do każdej stacyi pocztowej 532 17 60
**Apteka Dra E. Kumpfa w Bielaku**
(Villach, Karyntya).

---

**Wyborne**
**wędliny, bulion i ciasta domowe.**
Szynki sposobem francuskim 85 ct., szynki westfalskie złr. 1.30, polędwica w pęcherzach złr. 1.20, ozory wołowe 90 ct., głowizna zwijana 85 cent., salceson, kiełbasa, kiszka pasztetowa 75 ct. Bulion z drobiu I sorta 6 złr., II sorta 4 złr. sprzedaje 588 3 8
**Zarząd dworu Putiatycze**
poczta Sądowa Wisznia.

---

**Największy skład**
**Maszyn do szycia**
**wyłącznie systemu Singer'a**
**Józefa Iwanickiego**
**następcy**
**w Krakowie**
**Rynek gł., L. 25.**
201 — 199 0
**Na wypłaty maszyny do 28 złr. i wyżej.— Gotówką 10% taniej.**



---

**Parcele budowlane**
**w Podgórzu,** w śródmieściu, w ogrodzie, pod południe, przy nowej ulicy, wskutek fałszywych informacyj są jeszcze **do sprzedania.**
Wiadomość ustna lub pisemna wprost u właścicielki **w Borku Fałęckim, dwór,** poczta Swoszowice. 421 3 3

---

**Dla Panów!**
**Duży piękny pokój frontowy**
z osobnem wejściem, umeblowany, na I piętrze, przy **ulicy Batorego, L. 20,** od 1 kwietnia **do wynajęcia.** 670 2 3

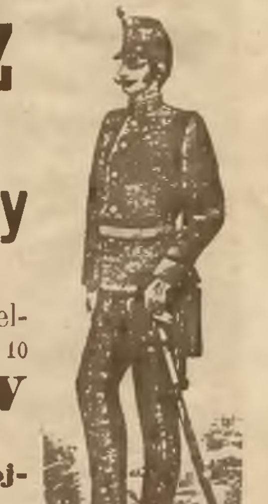
---

**Na sprzedaż**
razem lub pojedynczo **wszystkie części składowe** przed 4 laty nowo urządzonej **gorzelni rolniczej.**
Bliższej wiadomości udzieli **H. H.** poste restante **Pilzno.** 590 3 26

---



**W. Stachowicz**
**krawiec**
**cywilny i wojskowy**
**w Krakowie, Rynek główny, L. 30,**
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 503 3 10
**UNIFORMÓW**
jakoteż **wszelkie artykuły**
**dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych**
**Ceny umiarkowane.**



---

**„Szczawnicka woda"**
**ze zdrojów Józefiny i Magdaleny,**
silniejsza od wód Emskich, Selterskich, Bilińskiej i Giesshüblera, skuteczna w przewlekłych katarach **płuc,** w długotrwałym kaszlu i astmie, w cierpieniach wątroby i hemoroidalnych, oraz narządów moczo-płciowych, przy wytwarzaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, w niedokrewności i t. p.
Składy zaopatrzone w świeżą wodę u pp. **Wiszniewskiego, Wentzla** i **Goldwassera w Krakowie; w Tarnowie** u **N. Trauma.** 636 3 10

---

619 3 20
**Jedyna, niezawodna**
**Trucizna na myszy i szczury**

przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik itp.
Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**
Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.**
Wysyłki w puszkach, opatrzonych sposobem użycia, po 30, 60 cnt. i 1 złr, pocztą o 10 ct. więcej, uskutecznia odwrotnie za pobraniem
**Skład i laboratoryum przetworów chemicznych**
**Jana Michnika**
mag. farm., **w BOCHNI.**
**Składy w większych aptekach i drogueryach.**

